Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 304. — ROK XXXVIII.

WTOREK 10 LISTOPADA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Budżet na r. 1932-33 i opozycja.

Nawet w okresie największego „partyjnictwa" dyskusja budżetowa w sejmie stała na bardzo wysokim poziomie. Wszystkie stronnictwa, zdając sobie sprawę z powagi tego zagadnienia w życiu państwa, traktowały je zawsze z ogólniejszego punktu widzenia, a nie wyłącznie ze stanowiska interesów partyjnych. W generalnej dyskusji oświetlano wszechstronnie całokształt polityki państwowej, a w komisji poddawano drobiazgowej analizie każdą pozycję budżetu. Rezultaty tak pojętej pracy nad preliminarzem budżetowym były bardzo dodatnie: i dla rządu, i dla sejmu, i dla społeczeństwa. Rząd miał wyjątkową sposobność dla zorjentowania się w postulatach sejmu, sejm, względnie poszczególne kluby sejmowe, określały swój stosunek do polityki rządu, a społeczeństwo, śledząc za przebiegiem dyskusji i wtajemniczając się w szczegóły gospodarki państwowej, nabierało coraz większego doświadczenia w tych sprawach, które, z natury rzeczy, powinny były najżywiej je interesować.

Tak było dawniej. Dziś jest zupełnie inaczej. Dzięki taktyce rządów pomajowych i stworzonej przez niego większości, preliminarz budżetu państwa przestał budzić głębsze zainteresowanie. Odsuwana systematycznie od wpływu na bieg spraw państwowych, i przekonana, że jej zabiegi i starania zgóry są skazane na niepowodzenie, bo niema takiego argumentu, który mógłby przekonać większość sejmową, opozycja coraz bardziej zaczęła się odsuwać od współpracy w zakresie budżetu. Może tego rodzaju taktyka jest niepożądana, gdy na nią patrzeć będziemy z punktu widzenia państwowego, ale pod względem psychologicznym można ją zrozumieć i uzasadnić. Trudno wymagać od opozycji, aby czynnie współdziałała w układaniu budżetu i brała za niego pośrednio odpowiedzialność, kiedy rząd i jego większość nie tylko sobie tego nie życzą, ale także uważają ewentualną współpracę z tamtej strony za zbyteczną i niepożądaną.

Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że cała opozycja w rozprawach nad budżetem wstrzyma się od zgłaszania wniosków i poprawek, lecz nie rezygnuje z oświetlania w toku dyskusji politycznej i gospodarczej sytuacji kraju w przekonaniu, że tego rodzaju praca, przyczyniając się do pogłębiania sądu politycznego w opinji publicznej, odda społeczeństwu duże usługi. To jednolite stanowisko opozycji tłumaczy się przedewszystkiem gorzkiem doświadczeniem, wyniesionem z poprzedniej sesji sejmowej, kiedy to wszystkie wnioski opozycji były przez większość rządową odrzucane, a także i tem przekonaniem, że błędy gospodarki finansowej tkwią nie w tej, czy innej pozycji budżetowej, ale w zasadniczej strukturze budżetu.

O całym budżecie jeszcze bardziej, niż w roku zeszłym, zadecyduje teraz samodzielnie większość rządowa i weźmie za niego pełną odpowiedzialność. Jej rzeczą będzie urealnienie budżetu, gdyż tak, jak on obecnie wygląda, realność jego przedstawia się bardzo problematycznie. Cała rzecz polega na tem, czy podoła ona temu zadaniu, a nawet więcej: czy zechce i czy potrafi wziąć na siebie ten trud i ten ciężar, zwłaszcza, że, nie posiadając samodzielności, która jest nieodzownym warunkiem wszelkiej pozytywnej pracy, nie będzie umiała wykazać potrzebnej inicjatywy. Jest to szkopuł, o który mogą się rozbić nawet najlepsze chęci przedstawicieli kół gospodarczych BB., wysuwających takie postulaty, jak zerwanie z błędami polityki etatystycznej, uzyskanie oszczędności, ale nie mechanicznych, lecz zdobytych drogą przebudowy zarówno budżetu, jak i ustawodawstwa gospodarczego, rewizji systemu podatkowego, a także zasadniczej zmiany dotychczasowej polityki celnej, opartej na zbytnim liberaliźmie.

Nic nas nie upoważnia do mniemania, a raczej wszystko przemawia przeciwko temu, żeby chociaż jeden z tych postulatów został w pełnej mierze uwzględniony. Brzmi to, jak paradoks, ale fakt pozostaje faktem, że sfery gospodarcze, którym rządy pomajowe tak dużo zawdzięczają, nie mają zbyt wielkiego wpływu na politykę gospodarczą rządu. Gdy chodzi o rzeczy drobne, potrafią niekiedy przeprowadzić swe postulaty, ale w sprawach zasadniczych dla kierunku gospodarki państwowej, rząd idzie po swojej linji — po linji państwowego etatyzmu, gdyż odpowiada ona najlepiej obecnemu systemowi rządzenia, stanowiąc główną jego podstawę.

Ale jest to tylko luźna uwaga, nie wiążąca się zbyt ściśle z przedmiotem dzisiejszych rozważań. Celem ich jest wykazanie czego innego: budżet na rok 1932/33 będzie dziełem wyłącznie większości sejmowej i ona tylko poniesie odpowiedzialność za jego wysokość i wykonanie.

A. D.

Odznaczenia.

Warszawa 9. 11. (Telef. wł.). Wtorkowy „Monitor Polski" ogłosił odznaczenia, nadane z okazji 11 listopada.

Wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta" otrzymają: Prezes Ak. Umiejętności prof. **Kostanecki**, b. min. **Kwiatkowski** i prezes Najw. Tryb. Adm. **Różycki.**

Krzyż komandorski z gwiazdą nadano: ś. p. **Hołówce**, ks. biskupowi lubelskiemu **Fulmanowi**, ks. biskupowi przemyskiemu **Nowakowi**, wicemin. **Stamirowskiemu**, byłemu marsz. Senatu **Szymańskiemu**, prof. **Ant. Wilkowi**, głośnemu z odkryć astronomicznych

Krzyż oficerski otrzymali: dr. **E. Brzeziński** w Zakopanem, wiceprez. Krakowa p. **Landau**, pianista **Turowicz**, profesor **Pautsch.**

Krzyż kawalerski: ziemianin **Jerzy Turnau**, **Zofja Weiglowa** we Lwowie.

Krzyżem zasługi odznaczono: **Prof. Korczyńskiego**, dyrektora Szkoły Przem. Kostaneckiego, dyr. Konserwatojum krak. Piotrowskiego, adw. krakowskiego Ehrenpreisa, prezesa P. K. O. Grubera, artystów Adwentowicza, Ćwiklińską, Siemaszkową i in.

—oOo—

SPRAWA HONOROWA
poseł Stypułkowski contra pos. Miedziński.

Warszawa 9. 11. Z powodu obraźliwych słów i zwrotów, jakich użył na sobotniem posiedzeniu Sejmu poseł BB. Miedziński pod adresem posła z klubu narodowego, Stypułkowskiego, pos. Stypułkowski zażądał od pos. Miedzińskiego satysfakcji honorowej.

Odroczenie sesji Sejmu.

10 GRUDNIA NASTĘPNE POSIEDZENIE.

Warszawa 9. 11. (PAT). Dziś o godz. 12-tej w południe szef biura prawnego prezesa rady ministrów dr. Piętak doręczył p. marszałkowi Sejmu, Świtalskiemu i marsz. Senatu, Raczkiewiczowi wraz z odnośnemi pismami p. prezesa rady ministrów zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dnia 9 b. m. w sprawie odroczenia z dniem 9 listopada 1931 r. sesyj Sejmu i Senatu na dni 30.

Warszawa, 9. 11. (Tel. wł.). W związku z odroczeniem Sejmu na dni 30 marszałek Sejmu zwołał następne posiedzenie Sejmu dopiero na 10 grudnia br.

—oOo—

Proces 11-tu.

(Trzynasty dzień rozpraw).

Jeszcze świadkowie oskarżenia

Warszawa, 9. 11. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym w procesie brzeskim zeznawała wywiadowczyni **Józefa Boczkowska.** Była ona kilkakrotnie na zebraniach PPS. i miała słyszeć na jednem z nich, jak poseł **Barlicki** nawoływał do **zgładzenia Piłsudskiego.** Boczkowska podaje treść tego przemówienia oraz twierdzi, że pos. Barlicki nawoływał do walki do upadłego, a o marsz. Piłsudskim mówił, że **trzeba, by zrzucił maskę z oblicza**, że nie trzeba go oszczędzać itd.

Przewodniczący: Czy oskarżony Barlicki nawoływał do obalenia rządu?

Świadek: Mówił, że trzeba rząd pułkowników zamienić na rząd proletarjatu, przyczem twierdził, że **wystarczy zgładzić jednego człowieka.**

Przewodniczący: Skąd świadek tak dokładnie pamięta treść przemówień?

Świadek: **Zaraz po posiedzeniach robiłam notatki.**

Przewodniczący: Czy świadek bywała na zebraniach Stronnictwa Narodowego?

Świadek: **Bywalam i słyszałam przemówienia majora Tłuchowskiego** (takiego majora niema, jest tylko adwokat Tłuchowski — Uw. Red.).

W toku dalszych pytań Boczkowska zdradza **całkowity brak orjentacji i inteligencji.**

Obr. Sterling: Kiedy to PPS. przygotowywała się do zamachu?

Świadek: Przed Sejmem.

Obr. Sterling: Przed którym?

Świadek: **Przed drugim.**

Obr. Sterling: A ile było Sejmów?

Świadek: **Trzy.**

Boczkowska poprawia się i mówi, że były dwa (!) Sejmy.

Prokurator: Od kiedy świadek pracuje?

Świadek: Od 1921 roku w brygadzie kryminalnej, a od 1922 w politycznej.

„Zdaje się" i „nie pamiętam".

Obr. Jarosz stwierdza, że w śledztwie Boczkowska zeznała, że **dopiero od roku 1930 zaczęła bywać na zebraniach PPS., co jest sprzeczne z obecnemi zeznaniami.**

Obr. Jarosz: Co to jest C. K. W.?

Świadek: **Nie wiem.**

Obrońca: Gdzie była mowa o zgładzeniu Piłsudskiego?

Świadek: Na zebraniu przy ulicy Dzielnej 95.

Obrońca: Dlaczego pani o tem nie powiedziała sędziemu śledczemu?

Świadek: Nikt mnie o to nie pytał.

Z zeznań Boczkowskiej wynika, **że była ona w roku 1930 wysyłana na zebrania PPS.,** Stronnictwa Narodowego i Ch. D. Boczkowska, podając treść przemówień Barlickiego, nie zaznawała kategorycznie, lecz **mówiła „zdaje się"** i często powtarzała, że **nie pamięta.**

Obr. Jarosz: A czy pani bywała na zebraniach Ch. D.?

Świadek: Zawsze.

Obrońca: A kiedy?

Świadek nie potrafi ustalić daty.

Obrońca: A kiedy był kongres Centrolewu w Krakowie?

Świadek: 14 września (!).

Wywiadowca Delestowicz o Barlickim.

Po tych pytaniach świadka zwolniono od dalszego badania.

Wywiadowca **M. Delestowicz** opowiada, jak oskarżony Barlicki przemawiał, że za dawnych czasów, za czasów zaborczych Piłsudski **chodził po fabrykach i organizował robotników.** Poza tem Barlicki wyraził się **zupełnie negatywnie o stanie obecnej poczytalności Piłsudskiego.** Delestowicz zeznaje dalej, że Barlicki miał nazwać rząd **zgniłym parkanem i tylko**

lada kopnięcie wystarczy,

ażeby go przewrócić. Wszystkich ministrów **Barlicki nazywał manekinami.** Świadek był na zebraniu PPS. przy ul. Leszno 53, gdzie niejaki Wysocki mówił, że w wojsku nastąpi dezorganizacja, **trzeba będzie ruszyć na Belweder i wyrzucić Piłsudskiego.** Delestowicz **był na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej,** przedstawia przebieg tego wiecu i oświadcza, że o tem, co się na wiecu dzieje, informował dokładnie przez telefon swoją władzę w osobie komisarza Banko.

Przewodniczący: Dlaczego w śledztwie świadek nie mówił o zebraniu, na którem przemawiał poseł Barlicki?

Świadek: **Zapomniałem.** Przypomniałem sobie o tem dopiero wtedy, gdy **stała się** głośną sprawa aresztowań.

Świadek zeznaje dalej, że na wiecach notatek nierobił i **dopiero po powrocie do urzędu przypominał sobie przemówienia i spisywał je.**

Zeznania, których nie było w śledztwie.

Obr. Berenson: Czy świadek u sędziego śledczego zeznawał na podstawie raportów?

Świadek: Na podstawie **raportów i przemówień.**

Obrońca: Gdzie były te raporty?

Świadek: Już przed mojemi zeznaniami były u sędziego śledczego.

Obrońca: Kto je przesłał?

Świadek: Urząd śledczy.

Obrońca: Czy badający pana sędzia śledczy pokazywał te raporty i pytał, czy tak, czy inaczej było?

Świadek: Tak jest.

Obrońca: A raport o Barlickim panu pokazywał?

Świadek: Nie.

Obrońca: Dlaczego?

Świadek: Został w urzędzie śledczym.

Obr. Berenson: Dlaczego więc u sędziego śledczego znalazły się raporty z przemówieniami nieobjętemi aktem oskarżenia, a nie było raportu o Barlickim?

Świadek: Zapomniałem.

Ciąg dalszy na str. 7mej.

O czem piszą inni?...

Organ Stron. Ludowego przeciw nowej ustawie małżeńskiej.

Coraz żywszą jest dyskusja nad projektem ustawy małżeńskiej. Z nowych pism, które w tej sprawie zabrały głos, przytoczyć należy artykuł „Piasta Wielkopolskiego“ (codzienny organ poznański Stron. Ludowego), który, potępiwszy projekt z religijnego punktu widzenia, zwraca uwagę na społeczne szkody, któreby przyniósł, jeśliby był wprowadzony w życie. A przypomniawszy, co podobne zasady zrobiły w Rosji bolszewickiej, pisze:

„To, co jest w Bolszewji, jest krańcowym wyrazem zniszczenia rodziny. Wszelkie ułatwienia, jakie stwarza się dla rozerwania małżeństwa, są niebezpieczne, albowiem przez rozluźnienie małżeństwa rozluźnia się całe społeczeństwo, a wtedy do zupełnej obojętności wobec państwa i narodu jest tylko jeden krok. Dla Polski tego rodzaju projekty są więcej niebezpieczne, aniżeli dla narodów spoistych“.

„Wyzwolenie (!) niewiasty“.

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ zamieszcza coś w rodzaju modlitwy (!) dziękczynnej.

„Błogosławiony niech będzie projekt nowego prawa małżeńskiego, które ma wyzwolić niewiastę i uwolnić mężczyznę od więzów często lekkomyślnie, często niesamowolnie, często przymusowym przypadkiem zawartych... Pełne równouprawnienie niewiasty przyczyni się do poczucia odpowiedzialności u niej; skrystalizuje jej stuprocentowe człowieczeństwo; skłoni ją do wyrzeczenia się dotychczasowych przywilejów, które, bądźmy szczerzy, płyną podświadomie może, z pociągu płciowego. Mężczyzna przestanie być upośledzony wobec niwiasty, a człowieczeństwo obojga będzie równe. Niewieścia bierność będzie mogła się wyzwolić i zamienić w aktywność, która prowadzona wygimnastykowanym intelektem, będzie mogła tworzyć cuda... Człowiek zwycięża przesądy, światło i moralność ćmiące!“

Nic fałszywszego nad twierdzenie, jakoby rozwody „wyzwalały“ kobietę z „więzów“ mężczyzny. Przeciwnie! Małżeństwo dozgonne wiąże ją z mężczyzną na całe życie, ale dopiero rozwody czynią ją prawdziwą niewolnicą mężczyzny, którego chimera może ją „bez podania powodów“ — jak projektuje komisja kodyfikacyjna — rzucić na pastwę losu.

Chybiona samoobrona prof. Lutosławskiego.

Prof. Lutosławski broni się w „Kurjerze Warszawskim“ przed zarzutem, iż projekt komisji przez ułatwienie rozwodów wprowadza faktycznie „małżeństwa czasowe“... Twierdzi, że projekt wprowadza

„nie „małżeństwo czasowe“, lecz uzyskanie separacji sądowej, a potem rozwodu, o wiele (?) trudniejsze od sposobów, które znają prawodawstwa zachodnio-europejskie. Nie trzeba tłumaczyć różnicy, zachodzącej co do istoty prawnej „małżeństwa czasowego“, którego ani projekt, ani żadne z zachodnio-europejskich prawodawstw nie zna, a małżeństwem rozłączonem przez separację lub rozwiedzionem. Jeżeli zaś zejść ze stanowiska pojęć prawnych, to niemal wszystko można nazwać „czasowem“, a zwłaszcza nasze tu na ziemi życie ludzkie“.

Wywód to całkiem nie przekonywujący... Jeśli po trzech latach „bez podania powodów“ małżeństwa bezdzietne mogą otrzymać rozwód, to chyba to nie jest małżeństwo dozgonne, ale czasowe. Zresztą tak znakomity znawca tego przedmiotu, jak p. Boy-Żeleński, chwalił ten projekt, za to, że wprowadza instytucję w rodzaju „małżeństw koleżeńskich“.

Metafizyka p. woj. Kostka-Biernackiego

Dla lepszego scharakteryzowania p. wojewody Kostka-Biernackiego podajemy wyjątek z noweli „Kamień nieszczęścia“ (ze zbioru p. t. „Djabeł zwycięzca“):

„Niestety, jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że życiem i bytem kieruje coś bardzo nielogicznego, coś pozbawionego uczucia, konsekwencji i rozumu, natomiast nie pozbawione humoru. Z nieobjętej masy swojej właściwości, owo „coś“ udzieliło nam jedynie prawdę śmiechu i pogardy. Padół łez — to pojęcie nasze, padół śmiechu — to dziedzina bogów“.

Te bluźniercze elukubracje dostatecznie kwalifikują mentalność p. wojewody Kostka-Biernackiego.

Co w łonie B. B. kursuje?

Nowaczyński zwraca w „ABC“ uwagę na artykuł wstępny paryskiej „La Pologne“ (organu „Izby handlowej polsko-francuskiej“), z którego czytelnik dowiaduje się, że

„w rządowej partji sejmowej, czyli mafji BBWR. ostatnio silnie i szeroko przepływają przez głowy prądy monarchiczne wraz z wyraźnemi inklinacjami ku sojuszowi z Włochami, a więc i z intencjami rozluźnienia sojuszu francuskiego. Taki artykuł w paryskiej „La Pologne“! Właśnie w paryskiej „La Pologne“! Pomysł mógł się ulęgnąć w jakiemś mocno sklerotycznem cerebrum celem prawdopodobnie „nastraszenia“... przyjaciół.

Nasze ochlokraty miewają także i podobne ideje. Jakie taki artykuł może zrobić wrażenie, z jakim pośpiechem przedrukują z niego ustępy paryscy locarniści i entuzjaści marjażu z Niemcami, można sobie wyobrazić.

Że takie prądy przemiany sojuszów bulgocą w łepetynach rozmaitych młodocianych mocarników i eufermistów w dywizji BBWR., to rzecz wiadoma. Że książę Janusz, obywatel Sanojca, homo Burda, ewentualnie i... Pogorzelska Zula chcieliby dla odmiany króla, może i z Sabaudzkiej dynastji, to także dobrze. Ale pytanie zachodzi, czy onby chciał w te strony — po pierwsze, a po drugie — poco o stanie powodzi w głowach informować akurat... Francuzów, a po trzecie — czy jakiekolwiek mizdrzenia się do Włoch dzisiejszych, to nie są „stracone zachody miłości“??“

Po co odroczenie sejmu?

Paryska „l'Action Francaise“ w depeszy z dnia 5 b. m. donosi:

„Prezes gabinetu Prystor w towarzystwie pułk. Sławka udał się do marszałka sejmu dr. Świtalskiego i odbył z nim krótką konferencję. Celem tej narady była zamierzona przerwa sesji parlamentarnej. Sejm przerwie swe prace z końcem tygodnia, albo z początkiem następnego na cały miesiąc. Nie należy zapominać, że **chodzi o zawieszenie prac Sejmu na czas trwania procesu posłów opozycyjnych i w ten sposób uniknie się wszelkich kłopotliwych pytań**“.

Następują określenia nie nadające się do powtórzenia ze względu na cenzurę... Dodać należy, że jest to w ostatnich dniach drugie już tego rodzaju ostre wystąpienie prasy paryskiej. Pierwsze pochodzi od „Volonte“, organu zbliżonego do p. premjera Lavala.

Starzy znajomi.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Warszawa, dnia 7 listopada.

Właściwie dzisiejsze zeznania świadków nie miały dużo wspólnego z tymi wszystkimi zarzutami, jakie stawia prokuratura w procesie jedenastu. Cel tych zeznań był niejako specjalny. Chodziło o szerokie podmalowanie tła, żeby zarzuty, stawiane oskarżonym, posłom z PPS., nabrały cech większego prawdopodobieństwa. Czy cel ten został osiągnięty? Jest rzeczą wątpliwą. Dzisiejsi świadkowie, to starzy znajomi z poprzednich procesów politycznych, które co pewien czas urozmaicają nasze życie. Są one widocznie nieodłącznym atrybutem każdej dyktatury. Powtarzały się dość często w Hiszpanji, zdarzają się we Włoszech, a stałym zjawiskiem są w Rosji sowieckiej.

Ale wróćmy do „starych znajomych“. Dzień dzisiejszy zaczął się od zeznań komisarza policji politycznej, p. Tadeusza Banko, widocznie uchodzącego za specjalistę od spraw PPS. Zeznania jego bardzo drobiazgowe dotyczyły organizacji milicji PPS., sekcyj, drużyn, oddziałów, grup i uzbrojenia. Odnosiło się wrażenie, że p. Banko wszystko wie, we wszystko jest wtajemniczony, że, słowem PPS. jest dla niego kartą otwartą. Wobec tego z dużem zdziwieniem dowiadywaliśmy się, że p. Banko, posiadając taki zasób wiadomości i informacyj, nie zawsze umiał z nich zrobić praktyczny użytek.

Naprzykład, miał informacje, że w hotelu sejmowym w pokoju posła Chodyńskiego znajduje się skład broni. Zdawałoby się, że powinien był natychmiast dokonać tam rewizji i dostarczyć prokuraturze i sądowi tych niewątpliwych dowodów winy. Ale tej rewizji nie zrobiono. Dlaczego? Na zapytanie obrony, świadek oświadczył, że o znajdowaniu się broni w hotelu sejmowym zakomunikował swej władzy przełożonej, która jednak nie zrobiła użytku z tego doniesienia. Znowu pada pytanie: dlaczego? I świadek nie umie udzielić odpowiedzi.

Weźmy drugi przykład. W redakcji „Robotnika“ przy ul. Wareckiej Nr 7 był również skład broni. Wiedział o tem Banko, wiedziała policja i znowu nie było żadnej rewizji, żadnych poszukiwań. Obrona stara się wyjaśnić tę sprawę, interesującą przedewszystkiem z punktu widzenia oskarżenia. I co się okazuje: świadek otrzymał informacje w 24 godziny później i wogóle o wszystkiem dowiadywał się za późno. Doskonały teoretyk komisarz Banko okazał się złym praktykiem. A gdyby milicja PPS. zrobiła z broni użytek, jakby wyglądał komisarz policji politycznej wobec swych przełożonych?! Widocznie p. Banko nie zastanawiał się nad sprawą.

Albo drugi świadek z galerji „starych znajomych“, agent policji śledczej. znany z procesów o zamach na marsz. Piłsudskiego i o wypadki z 14 września r. z. Burawski umiejący łączyć funkcję wywiadowcy policji z należeniem do PPS. Na zapytanie p. prokuratora, dotyczące jego udziału w zebraniach partyjnych, Burawski wyjaśnił, że w policji, jako wywiadowca, służy od marca r. 1927, że do PPS. wstąpił później, już jako wywiadowcy policji i że po rozłamie w PPS. w r. 1928, mimo że był bardzo prorządowy, jako wywiadowca, pozostał w partji, a nie przeszedł do BBS. Uczynił to z polecenia władz. Jeszcze jeden ciekawy szczegół z życia świadka udało się ustalić podczas rozprawy sądowej. Brał on udział w zgromadzeniu na stokach cytadeli warszawskiej, kiedy to było kilku rannych podczas zajścia, wywołanego rzekomo antypaństwowymi okrzykami i zaatakowaniem policji.

Był tam także trzeci dzisiejszy świadek, Tulo, również w jednej osobie wywiadowca policji i członek milicji PPS. I on odgrywał pierwszorzędną rolę we wspomnianych procesach politycznych. Tulo wystąpił z partji dpiero wtedy, kiedy został zdekonspirowany. Do kompletu dzisiejszych świadków brakowało jeszcze konfidenta Purzyckiego, także osobistość głośną z poprzednich procesów. Być może, iż jeszcze pojawi się ta charakterystyczna postać w toku dalszej rozprawy...

Chociaż zeznania wszystkich trzech dzisiejszych świadków nie wniosły nic nowego do sprawy, to jednak były bardzo ciekawe z innych względów. Mianowicie, były jaskrawą ilustracją metod, stosowanych przez policję polityczną. Metody te, jeżeli chodzi o b. zabór rosyjski, są znane, to też nic dziwnego, że zeznania świadków, odgrywana przez nich podwójna rola, budziły na sali sądowej przykre wspomnienia. Okazuje się, że mogą ulec radykalnej zmianie stosunki polityczne, ale pewne typy i pewne metody nie zmieniają się wcale. Są one nieśmiertelne, zwłaszcza, jeżeli powstanie dla nich przychylna atmosfera i jest zapotrzebowanie...

Takie myśli przychodziły dziś do głowy obecnym na sali sądowej. Z ław oskarżonych padło nawet nazwisko Azefa, który, stojąc na czele bojowej organizacji rosyjskiej partji socjalistów-rewolucjonistów, był jednocześnie na usługach departamentu policji. Przez szereg lat grał on podwójną rolę i zorganizował kilkanaście zamachów na najwyższych dygnitarzy w państwie, aż wkońcu został zdekonspirowany przez Burcewa i Bakaja, których nazwiska nie były w swoim czasie obce dla Krakowa w związku ze sprawą ś. p. Stanisława Brzozowskiego.

A.

Na czem polega istota i siła bolszewizmu.

Z coraz większem zaciekawieniem śledzi świat rozwój stosunków w Rosji. Tak jak go śledził w r. 1918 i 1919. Tylko, że, gdy wówczas zadawaliśmy sobie pytanie: — kiedy ten monstrualny reżim przestanie istnieć, — — dziś pytamy się: — czemu przypisać, że się trzyma lat już 14? A nie brak takich, którzy sobie poważne pytanie zadają: — czy ten powszechnie prawie przez cywilizowany świat potępiony ustrój nie stoi przypadkiem u początków dopiero swego rozwoju, i czy się nie za nosi na zawojowanie Europy przez niego?.. Pomińmy ostanie pytanie. Trzeba być prorokiem, by na nie odpowiedzieć. Ale odpowiedzmy na poprzednie: **dlaczego już lat 14?**

Bolszewikom wszystko sprzyjało w realizacji „socjalistycznego ustroju“... I ciemnota mas chłopskich, — i przestrzeń ogromna państwa, która uniemożliwia opór ludności, — i tradycja knuta carskich urzędników, która masy „wychowała“ w bierności w stosunku do życia, — i tradycja komunistycznego „miru“ wiejskiego, do której apelował Lenin, — i pomoc finansjery międzynarodowej, która, po chwilowem wahaniu, od r. 1923 aktywnie poparła plan bolszewicki, — i mądrość rządzenia, która sprawiła, że bolszewicy nie mając się na kim oprzeć w Rosji, przeprowadzili bezwzględną centralizację wszystkich dziedzin życia zbiorowego i całe życie zbiorowe od ustroju politycznego (system „rad“) poprzez ekonomję (monopol państwowy handlu zagranicznego) aż do życia kulturalnego (zbolszewizowanie nauki, sztuki, teatru radja), poddali bezwzględnej władzy politycznej partji.

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie europejskiej głosy, że się państwo bolszewickie chwieje w posadach, — mianowicie, że gigantyczny plan „piatiletki“ przemysłowej pochłonąwszy olbrzymie kapitały, natrafił na przeszkody nie do pokonania, że zadłużenie Rosji zagranicą wynosi 12½ miljarda franków, że weksle sowieckie nie są już przyjmowane, — krótko, że Rosji sowieckiej grozi krach finansowy, a w następstwie i krach politycznego ustroju.

Trudno powiedzieć, ile jest prawdy, a ile fantazji w takiej ocenie stosunków w Rosji. Cieszylibyśmy się, gdyby się proroctwo o krachu Bolszewji spełniło. Ale doświadczenie lat 14 każe nam je przyjmować z dużą rezerwą. Tyle razy już zawiedliśmy się na prorokach, którzy przepowiadali rychły upadek sowietów. Bolszewja jednak trzyma się, a świeżo w sposób **manifestacyjny święciła 14 rocznicę opanowania władzy w Rosji...** Wartość może mieć dla nas tylko pytanie, na czem polega istota bolszewizmu i jego siły?

Jest szereg znakomitych studjów z tej dziedziny. Każdy miesiąc przynosi nowe. Przestano bowiem już w katolickich kołach traktować bolszewizm agitacyjnie. Reżim, który włada blizko 1/10 ludzkości, a 1/6 powierzchni ziemi, który długością rządów zrównał się z długością rządów Napoleona, jest zjawiskiem poważnem, które **należy zwalczać, ale przedewszystkiem — znać.**

Z ważniejszych prac w tym przedmiocie zasługuje na uwagę książka Jezuity niemieckiego, Nötgesa („Katholizismus u. Kommunismus“, Köln, „Tat-verlag“) i znanego socjologa Waldemara Guriana („Der Bolschewismus“, Freiburg i. Br., Herder)... Nötges zgromadził olbrzymi materjał dowodowy na twierdzenie, że — Bolszewja jest okropnym „domem niewoli“. Czytelnik odnosi wrażenie wstrząsające. To, co Nötges ujawnił w sprawie przymusowych robót w Rosji, jest tak potwornem, że, gdyby nie ścisłość naukowa książki, chciałoby się te rewelacje zakwestjonować, jak rewelacje Marca Polo o państwie Wielkiego Mongoła.

Książka **Guriana** ma charakter syntetyczny. Znajdujemy w niej próbę wyjaśnienia istoty bolszewizmu... Gurian twierdzi, że tajemnicą rozwoju bolszewizmu jest jego **„totalizacyjny“ światopogląd.** Bolszewizm jest — pisze Gurian — nie tylko gospodarczą teorją. Jest „wszystkiem“. Jest w nim i filozofja prawa, i ekonomika; „religja“ i swoista synteza filozofii sztuki. Ten system zrobiono „podstawą wychowania“. W rezultacie otrzymano entuzjazm młodego pokolenia dla ideologji bolszewickiej. I tu jest odpowiedź na pytanie, czem należy tłomaczyć trwałość bolszewickich rządów... Więc nie samym terrorem, ale — i entuzjazmem.

Lecz, czy nie dziw, że tego rodzaju ideologja może wywoływać entuzjazm młodzieży? Dziwne to dla tych, którzy są wychowani, bądź co bądź, na podstawach chrześcijańskiego poglądu na życie. Zrozumiemy to jednak, gdy sobie uprzytomnimy, że — twierdzi Gurian — bolszewizm „kulturalny“ polega na dwóch dogmatach: — ubóstwieniu ekonomji, a zniweczeniu religji, które Rosji zaszczepiła liberalna „wiedza“ Europy. W ten sposób, — konstatuje Burian —

„bolszewizm jest równocześnie dzieckiem i sędzią burżuazyjnego społeczeństwa. Pokazuje, do czego się dochodzi, jeśli się poważnie potraktuje światopogląd burżuazji“.

Nie jest to za ostro powiedzenie lub przesada. Swojego czasu Bebel w parlamencie odpalił posłom konserwatywnym, gdy atakowali materjalizm socjalizmu:

„A czyż nie wasi, uczeni zachwiali wiarą w Boga i czy nie oni wyśmiali moralność“?

Oto, dlaczego możliwym jest entuzjazm młodzieży rosyjskiej dla bolszewizmu!... Dlatego, że zdołano wychować młodzież w duchu materjalizmu, a Boga w duszach dzieci zastąpiono materją!

W. Z.

Nie będzie postępowania dyscyplinarnego.

W sprawie przetrzymania posłów w twierdzy brzeskiej, ukazały się przed kilku dniami obszerne wiadomości o tem, jakoby sędzia śledczy sądu apelacyjnego do spraw wyjątkowego znaczenia p. Jan Demant uznany został winnym uchybienia służbowego, dającego podstawy do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko niemu.

Obecnie donosi prasa sanacyjna, że prezes sądu apelacyjnego uznał, że w danej sprawie brak podstaw do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko sędziemu Demantowi, który prowadził śledztwo w toczącej się sprawie politycznej 11 posłów opozycyjnych o przygotowanie do zamachu, celem usunięcia rządu przemocą.

Na ziemiach Rzplitej

Instytut przeciwrakowy we Lwowie.

W ub. niedzielę odbyła się we Lwowie uroczystość poświęcenia pierwszego w Polsce Instytutu Przeciwrakowego wzniesionego na terenie Szpitala Powszechnego. W uroczystości wzięli udział reprezentanci Władz i Nauki polskiej. Poświęcenie rozpoczęło się nabożeństwem odprawionem przez ks. arcybiskupa Twardowskiego.

Urządzenia instytutu wyniosły około 100 tys. zł., przyczem znaczną ich część poniosło społeczeństwo, zwłaszcza poznańskie. Instytut wyposażony został obok aparatów Roentgena w odpowiednią ilość radu, który w leczeniu raka odgrywa rolę pierwszorzędną. Instytut obsługiwać będzie chorych z całego kraju, otwarty zaś został we Lwowie jako w mieście, które ze względu na rozkład zakładów medycznych posiada najodpowiedniejsze do tego celu warunki. Ilość łóżek, któremi rozporządza Instytut wynosi 16. Pozornie mała ta cyfra jest w rzeczywistości dużą, jeśli się weźmie pod uwagę sposób leczenia chorych.

Organizacja władz powszechnego spisu ludności.

Naczelne kierownictwo akcją powszechnego spisu ludności, który odbędzie się w dniu 9 grudnia b. r. na terenie całego kraju, spoczywa w rękach generalnego komisarza spisowego.

Generalnemu komisarzowi podlegają bezpośrednio komisarze wojewódzcy, którzy kierują akcją spisową na terenie województw. Komisarzom wojewódzkim zaś podlegają referenci spisowi, kierujący spisem na terenie poszczególnych powiatów.

Spis we wszystkich miastach, gminach wiejskich i wójtowstwach przeprowadzają naczelni komisarze spisowi, którym podlegają starsi komisarze spisowi, wyznaczeni każdy na 20 okręgów spisowych, wreszcie na terenie każdego okręgu, obejmującego około 250 osób, przeprowadza spis komisarz okręgowy.

W 6-ciu miastach wydzielonych, a mianowicie w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie i Wilnie, naczelni komisarze spisowi posiadają prawa komisarzy wojewódzkich i podlegają bezpośrednio generalnemu komisarzowi spisowemu. Szczegółowe instrukcje określają dokładnie obowiązki i zakres działania poszczególnych władz spisowych.

L. O. P. P., „sanacja" i „Oaza".

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy: — „Z dniem 10 b. m. biura zarządu głównego LOPP., oraz redakcja „Lotu Polskiego" zostaną przeniesione z ulicy Długiej L. 50, do luksusowo urządzonego lokalu przy ulicy Wierzbowej L. 9 tuż nad „Oazą" Sanatorzy opanowawszy LOPP., wprowadzają do organizacji metody „radosnej twórczości", której tradycje tak ściśle związane są z „Oazą".

Bliskie sąsiedztwo „usanowanej" LOPP. z „Oazą" posiada wobec tego cechy symboliczne".

Synod hodurowców z rewolwerami w ręku.

„Prawda katolicka", wychodząca w Radomiu, cytuje wyjątek z przemówienia „biskupa" hodurowców J. Z. Jasińskiego w Buffalo, w Stanach Zjednoczonych. „Miałem konferencje — mówił „biskup" Jasiński — z księżmi w Zamościu i Warszawie, a w Krakowie 23 i 24 kwietnia 1929 r. synod prowincjonalny przeprowadziłem. Synod był burzliwy, delegaci z Warszawy występowali z rewolwerami, delegata Stapińskiego wygnali z synodu".

Samobójstwa nie ustają.

Referent wydziału finansowego ministerstwa reform rolnych W. Wasilewski w Warszawie popełnił w tych dniach samobójstwo w swem mieszkaniu, oddając do siebie kilka strzałów rewolwerowych. Powodem desperackiego czynu mają być podobno niesnaski rodzinne. Na Żoliborzu, w pobliżu schroniska miejskiego, pod koła kolejki Warszawa—Młociny, rzucił się inżynier Otto Czem i poniósł śmierć na miejscu. Był on dłuższego czasu bez pracy.

Wyrok na policjanta za bicie aresztowanych.

W poznańskim sądzie okręgowym odbyła się w sobotę rozprawa przeciw 2 funkcjonarjuszom pol. państw., przodownikowi St. Królikowi i post. Mich. Zakrzewskiemu. Tłem rozprawy było pobicie na policji kilkunastu aresztowanych w dniu 19 marca b. r. Wszyscy pobici stanęli, jako świadkowie. W wyniku rozprawy, przod. Królik został skazany na trzy miesiące więzienia.

—:o:—

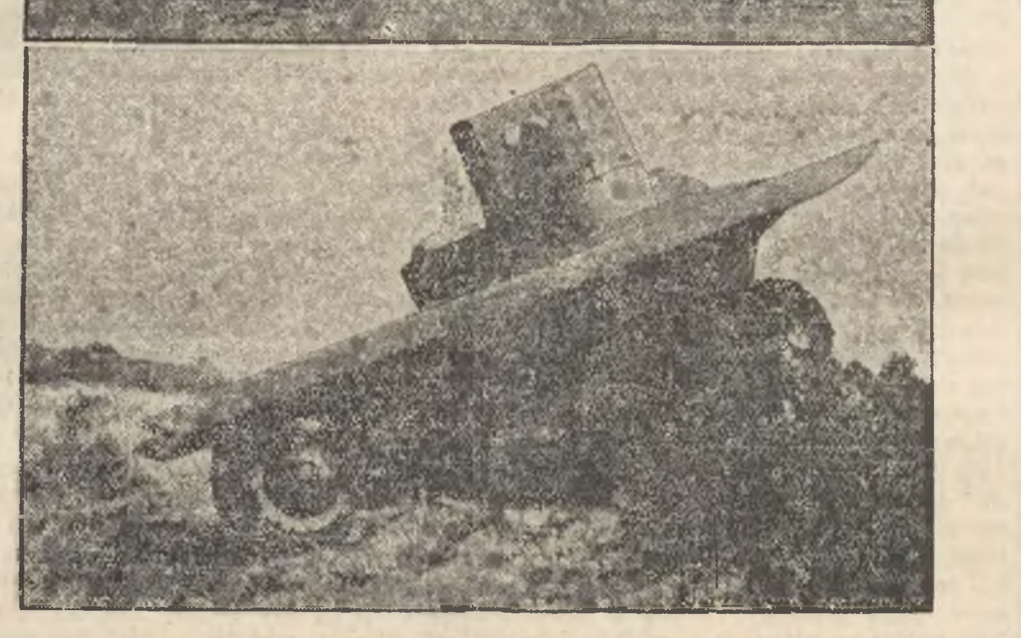
ZGON 105-LETNIEGO GÓRNIKA. Ubiegłej niedzieli zmarł w Niwce górnik Grzegorz Nowakowski, w wieku 105 lat. Nowakowski, który w r. 1848 brał udział w rewolucji krakowskiej, pracował do setnego roku życia, ostatnio w kopalni „Renard".

Pływające tanki.

Tanki pływające zbudowane zostały przez konstruktorów angielskich. Tendencja do jak najdalej idącej „mechanizacji" armji angielskiej datuje się już od kilku lat. Zaczęto nad tem pracować intensywnie wkrótce po wielkiej wojnie. Obecnie armja angielska rozporządza wielką ilością traktorów różnego typu do armat i do taborów, samochodów ciężarowych i transportowych dla piechoty, oraz tanków — od największych do jednoosobowych.

Obecnie przybywają jeszcze tanki ziemnowodne, odbierające piechocie w polu ostatnią jej osłonę — linję wodną. Sprawozdawca wojskowy jednego z wielkich dzienników angielskich opisuje z entuzjazmem próby, których był świadkiem. Musi to istotnie robić niemałe wrażenie, gdy stalowy potwór, długości około 5 metrów, wjeżdża do rzeki, przepływa ją, nie dając się przytem unieść prądowi, wyładowuje na drugim brzegu, „otrząsa się z wody, jak foksterjer" i rozpoczyna atak. Karabinowych kul się nie boi: od 9-milimetrowego pancerza ze specjalnej stali odbijają się one jak groch od ściany. Z armaty nie łatwo doń trafić — przynajmniej póki jest na lądzie — może on bowiem rozwinąć (na równym terenie) szybkość do 65 km. na godzinę (!). Ale i w wodzie prześciga wszystkich Weissmuellerów, Arne Borgów i innych pływaków, osiągając około 10 kilometrów na godzinę. J. Wycz.





—:o:—

SZCZĘŚLIWA UCIECZKA UCZNIA POLSKIEGO Z LITWY. Na odcinku granicznym Kalety zbiegł do Polski 18-letni uczeń szkoły polskiej w Kalwarji A. Pasiernicki, który przed miesiącem został aresztowany pod zarzutem wygłaszania „podburzających" przemówień przeciwko rządowi litewskiemu w czasie zebrania Bratniej Pomocy. Po trzymiesięcznym pobycie w domu poprawy Pasiernicki zdołał zbiec z zakładu i przedostać się do Polski.

UCIECZKA 36 ZBRODNIARZY. Jak donoszą z San Paulo, z tamtejszego więzienia zbiegło 36 zbrodniarzy, zasądzonych przeważnie na długoletnie więzienie. Pomiędzy nimi znajduje się zbrodniarz skazany za 30 mordów na dożywotnie więzienie.

22-LETNI MATKOBÓJCA. 22-letni szofer Saalfeld zastrzelił w czasie sprzeczki swą matkę i zranił ciężko kilkoma strzałami z rewolweru 18-letnią siostrę. Matkobójcę ujęła policja.

Z całego świata.

Franciszkanin, bohater z nad Ysery udekorowany Legją honorową.

W tych dniach w klasztorze Ojców Franciszkanów w Fontenay-sous-Bois odbyła się piękna i wzruszająca uroczystość. Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, proszony przez prezydenta Republiki, udekorował krzyżem Legji honorowej skromnego zakonnika, Martial Bayart'a, który w grudniu 1914 roku w walkach pod Ypres utracił obie stopy i następnie musiał znieść trzykrotną stopniową amputację nóg. W uroczystości wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz cywilnych bez różnicy przekonań politycznych. Kardynał Verdier w podniosłem przemówieniu podkreślił istotę i znaczenie tego cichego bohaterstwa, którego reprezentantem jest brat Martial Bayart. (KAP.).

Przeszło 30 tysięcy samobójstw w Rosji sowieckiej.

Prasa sowiecka niepokoi się stałym wzrostem liczby samobójstw. W ciągu pięciu lat ostatnich liczba samobójstw wzrosła do przeszło 30.000, przyczem większość desperatów przypada na młodzież od 20 do 24 lat. Zdarzają się również wypadki samobójstwa i wśród starców traktowanych przez otoczenie jako darmozjadów.

Zaostrzenie ataków na prof. Calmette

Rozwijana przez nacjonalistów niemieckich agitacja w procesie lubeckim doprowadziła do niesłychanych wystąpień przeciw prof. Calmette'owi. Jak słychać, rodzice dziesięciorga zmarłych dzieci postanowili za namową adwokata niemiecko-narodowego Witterna, wystąpić przeciw prof. Calmette'owi ze skargą o odszkodowanie. Oczekuje się zaostrzenia ataków na prof. Calmette.

—ooo—

LINDBERGH DOSTOJNIKIEM. Prezydent Hoover mianował Lindbergha członkiem narodowej komisji doradczej spraw lotnictwa.

KATASTROFA FRANCUSKIEGO STEROWCA. Jeden ze sterowców francuskich zaskoczyła onegdaj gwałtowna burza w pobliżu Rochefort-sur-Mer. Kapitan postanowił lądować z powodu uszkodzenia motoru. Chociaż pocięto powłokę, huraganowy wicher włókł jeszcze statek na przestrzeni 3—4 kilometrów. Wreszcie gondola zawisła pionowo wśród gałęzi drzew.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Uroczystości jubileuszowe na cześć ks. bisk. Dra T. Kubiny.

Z Częstochowy piszą nam:

Uroczystość jubileuszu kapłańskiego Ks. Bisk. Kubiny w Częstochowie stała się wspaniałym hołdem diecezji i społeczeństwa częstochowskiego dla Najdost. Arcypasterza. Już o godz. 10 przed południem olbrzymie rzesze wiernych zapełniły katedrę i obszerny plac katedralny. Setki pięknych sztandarów, niesione przez poczty sztandarowe, które przybyły i z miast i całej diecezji, przedstawiały obraz bardzo malowniczy. W prezbiterjum katedry zajęli miejsce przedstawiciele władz, wojskowości, sądownictwa, zaproszeni goście, delegaci z wszystkich parafij diecezji i duchowieństwa. Poczty sztandarowe ustawiły się wzdłuż nawy głównej przy filarach poprzez całą katedrę. O godz. 10.30 przybył Ks. Biskup-Jubilat, oczekiwany przy głównem wejściu przez duchowieństwo.

Uroczystą sumę pontyfikalną w asyście licznego duchowieństwa odprawił sam Jubilat. Po ewangelji kazanie okolicznościowe, pełne mocy i głębokich myśli, wygłosił ks. kan. W. Przygodzki, dziekan wieluński. Po sumie Dostojny Jubilat udzielił błogosławieństwa papieskiego, połączonego z odpustem zupełnym dla tych obecnych, którzy dopełnili zwykłych warunków.

Uroczystość kościelną zakończyły uroczyste dźwięki hymnu „Te Deum laudamus" i „Boże coś Polskę". Następnie wojsko, cechy, bractwa, organizacje katolickie i szkoły utworzyły szpaler od katedry aż do gmachu Straży Ogniowej, witając Dost. Jubilata, przechodzącego do sali Straży Ogniowej, zapełnionej po brzegi gośćmi i delegatami.

Akademję otworzył prezes Komitetu p. Dyr. Wasilewski. Chór Jasnogórski pod dyr. A. Drobia wykonał uroczystą kantatę ku czci Dost. Jubilata, orkiestra I. gimnazjum pod dyr. prof. E. Mąkoszy odegrała z wielkim artyzmem kilka utworów muzycznych, poczem p. L. Bugajski odczytał nadesłane dla Dost. Jubilata depesze gratulacyjne. Nastąpiło składanie życzeń w następującym porządku: 1) Ks. prał. F. Gola w imieniu Duchowieństwa diecezji; 2) Komisarz miasta inż. J. Mazur w imieniu społeczeństwa miasta Częstochowy; 3) prezes L. Bugajski w imieniu Związku Mężczyzn Katolickich Diecezji Częstochowskiej; 4) prezeska L. Kobyłecka w imieniu Związku Kobiet Katolickich Diecezji Częstochowskiej; 5) dr. K. Zahorski, prezes, w imieniu Stowarzyszenia Polskiej Inteligencji Katolickiej z swem wykształceniem w Sosnowcu; 6) prezes J. Kon w imieniu Stowarzyszenia Związków Straży Pożarnych na terenie Diecezji Częstochowskiej; 7) T. Krawczyk w imieniu Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich w Diecezji; 8) J. Kamaszówna w imieniu Sodalicji Marjańskich szkół średnich w Diecezji; 9) E. Różańska w imieniu Krucjaty Eucharystycznej dzieci szkolnych; 10) Ks. prałat B. Wróblewski w imieniu miasta i Diecezji.

Po przemówieniu p. komisarza miasta inż. Mazura, dyr. Baranowski wręczył Jubilatowi czek na 4.000 zł. do dyspozycji Ks. Biskupa, jako ofiarę społeczeństwa częstochowskiego, a Dost. Jubilat przeznaczył to na kuchnie dla najbiedniejszych: przedstawiciele związków mężów i niewiast katolickich ofiarowali Jubilatowi wspaniały adres, jako dar od swych organizacyj, — prezes Straży Ogniowej, p. Kon, kończąc gratulacje, również wręczył Jubilatowi czek, jako zadatek na witraż, stanowiący jubileuszową fundację wszystkich straży pożarnych diecezji. Przedstawicielki sodalicyj i krucjaty dziecięcej ofiarowały Ks. Biskupowi piękne kwiaty.

Wkońcu ks. prał. Wróblewski w imieniu miasta i diecezji złożył Dost. Jubilatowi życzenia z racji imienin, które przypadły na dzień 9 b. m. Gdy potem ucichły dźwięki hymnu „Ad multos anno", który odśpiewał chór Jasnogórski, zabrał głos Dostojny Jubilat, dziękując zebranym za serdeczne dowody przywiązania, oraz wyrażając radość, że usiłowania, aby przy Jasnej Górze zjednoczyć wszystkich diecezjan w jedną rodzinę, ziściły się już w wielkiej mierze, czego dowodem dzisiejsza uroczystość. W dalszym ciągu swego przemówienia Dostojny Jubilat wskazał jako cel dalszej pracy wysiłki nad zjednoczeniem wszystkich diecezjan, aby byli jednem sercem i jedną duszą, a przez tę pracę przyczynić się, aby i Polska stała się jedną rodziną. W szerokich ramach łączności wszystkich narodów na gruncie etyki chrześcijańskiej może się stworzyć nowy świat i może być rozwiązany kryzys gospodarczy. Entuzjastyczne okrzyki na cześć Najdost. Jubilata zakończyły podniosłą uroczystość.

Obchód jubileuszowy ku czci Ks. Bisk. Kubiny wyszedł poza ramy diecezji częstochowskiej. Popłynęły telegramy i życzenia z całej Polski, od przedstawicieli Kościoła, nauki, ruchów społecznych i t. d. Szczególnie serdeczny telegram z gratulacjami dla Ks. Biskupa nadesłał Ks. Prymas Hlond.

Kino, muzyka, sztuka

30-lecie Filharmonji Warszawskiej.

Prasa stołeczna przypomina 30-tą rocznicę istnienia Filharmonji warszawskiej, albowiem pierwszy koncert odbył się w dniu 5 listopada 1901 roku, w nowozbudowanej wówczas sali Filharmonji. Założycielami Filharmonji byli: **Emil Młynarski, Leopold Kronenberg i Aleksander Rajchman.** Jak wspominają, inauguracja Filharmonji stołecznej była **ewenementem muzycznym** dla całej Warszawy. Przy pulpicie stanął E. Młynarski; kantata inauguracyjna Władysława Żeleńskiego, do słów Or-Ota: „Żyj pieśni...", zagaiła wspaniały program tego koncertu, złożony z utworów polskich kompozytorów. A potem wielki mistrz tonów, **Ignacy Paderewski grał swój koncert**, a następnie „księżycową sonatę" Beethovena i utwory Chopina. Na zakończenie orkiestra wykonała symfonję Stojowskiego i „Step" Noskowskiego. Filharmonja położyła duże zasługi około rozwoju życia muzycznego stolicy. Często była miejscem startu wielu kompozycyj polskich, areną, na której pojawiały się polskie talenty wirtuozowskie, oraz gdzie przechodziła i przechodzi corocznie falanga przejezdnych artystów.

„Salto mortale" i Chevalier.

Na ekranach kin: **„Uciecha"** i **„Bagatela"** oglądamy obecnie emocjonujący obraz z życia cyrkowców p. t. „Salto mortale". Kto przed kilku laty widział rewelacyjny wówczas film francuskiego reżysera A. E. Duponta, ten w „Salto mortale" odrazu pozna charakterystyczne cechy jego reżyserji: ostry rytm akcji, ciekawe pozycje objektywu i częste zmiany zdjęć. W ubiegłym sezonie widzieliśmy dwa pierwsze dźwiękowce tego reżysera: „Atlantic" i „Odwieczna pieśń", jednak nie tak dobre, jak właśnie omawiany, który mimo, że nie zawiera elementu piosenkarskiego, zaciekawia wysokiej klasy techniką oraz umiejętnem zastosowaniem dźwięku do treści i akcji. Wrażenia wzrokowe potęguje szczególnie efektowny, arytmiczny akompanjament dźwiękowy przy wykonywaniu ewolucyj cyrkowych. Szczytową sceną filmu jest ów akrobatyczny „śmiertelny skok", pokazany aż trzy razy, jednak w coraz to innem ustosunkowaniu się do bohaterów dramatu: zgrabnej Giny Manes, D. Mendaille'a i R. Maxime'a.

Ze znanej operetki Oskara Strausa p. t. „Czar walca" wykrojono kilka scen, dodano kilka innych z jakiejś nowelki, powiązano to wszystko zręcznie w komiczną całość i tak powstał scenarjusz **„Wesołego porucznika"**, dla popularnego śpiewaka rewji paryskich, Maurice'a Chevalier'a. Film ten wyświetla teraz kino **„Apollo"**. Niefrasobliwy humor, trochę satyry, kilka lekkich melodyj i dużo uśmiechów „Morysia" — oto wszystkie plusy tej operetki filmowej zręcznie i składnie wyreżyserowanej przez Ernesta Lubitscha dla „Paramountu". Dwie nowe partnerki Chevalier'a: Claudette Colbert i Miriam Hopkins, dzielnie dotrzymują mu kroku we wszystkich ucieszných perypetjach. **Arten.**

DEBJUT DWÓCH MALAREK.

Z Żółkwi donoszą nam: W salach zamku króla Jana III. otwarto onegdaj wystawę dwu młodych malarek, uczenic prof. Pruszkowskiego, pp.: Ireny Borzęckiej i Anny Smoleńskiej. Prace p. Borzęckiej odznaczają się dużym temperamentem malarskim; dobre w kompozycji i kolorze, szczególnie w studjach aktów. Wszechstronniejsza jest p. Smoleńska, która wystawiła szereg portretów, pejzaży m. in. z Jugosławji, oraz liczne litografje. Uzupełnienie tej wystawy stanowią indywidualne wzory liter, wykonane przez p. Borzęcką. Ciekawy ten debjut młodych artystek oglądany był przez obywatelstwo, nie tylko żółkiewskie, ale i z dalszych okolic. **(A. R.).**

Czy Golfstrom się oddala?

W opinji błąka się zdanie, że Golfstrom jakoby oddala się od Europy, co wpływa na pogorszenie się klimatu. Co mówi w tej kwestji nauka?

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że... nie wiemy właściwie bardzo dobrze, skąd się bierze Golfstrom, choć, wiemy gdzie się zaczyna. Prawdopodobnie odgrywają tu rolę wiatry stale zwane passatami; działają też i inne przyczyny, dość, że **na środkowym Atlantyku spotykają się w pobliżu równika dwa prądy płynące jeden nieco z północy, drugi trochę z południa**, ale ona razem ku zachodowi, i podążają już wspólnie, jako jeden ciepły prąd równikowy, ku wybrzeżom Brazylji. Prąd ten rozbija się o wystawione na wschód narożę kontynentu południowo-amerykańskiego, przyczem główna jego część odchylona zostaje ku północy. Powstający w ten sposób prąd „gwajański" dostaje się w prawdziwą matnię w przestrzeni pomiędzy Antylami a obiema Amerykami; dzieli się on tu wielorako, kotłuje i kołuje w zatoce Meksykańskiej, wkońcu wypada przez bramę pomiędzy Florydą a Kubą (już jako Golfstrom właściwy) z wielkim impetem na Atlantyk. Nabrawszy rozpędu w kierunku północno-wschodnim, **nie daje się zbić z drogi zimnym lodowatym prądom**, uderzającym go z flanki od północy (po obu stronach Grenlandji) lecz płynie dalej kierując głównie ku wybrzeżom wysp brytyjskich i Norwegji: w końcu tracąc stopniowo na sile i temperaturze, wpływa ponad Europę i zamiera gdzieś między Szpicbergiem i Nową Ziemią.

A teraz nieco cyfr: ilość ciepłej wody, którą Golfstrom wlewa w ocean wypadając z poza Florydy wynosi około 30 miljonów metrów sześciennych na sekundę: **jest to dwadzieściakilka razy więcej, niż wydajność wszystkich rzek lądowych razem wziętych**, a około 100.000 razy więcej niż wydajność Wisły pod Warszawą (w lecie)! Szybkość prądu wynosi w tem miejscu około 10 km. na godzinę: człowiek nie potrafi iść tak prędko, szerokość jego powiększa się stopniowo w miarę zbliżania się ku Europie, zato zmniejsza się szybkość i obniża temperatura skutkiem mieszania się z chłodną wodą otaczającego oceanu i z zimnemi prądami z północy. Wpływ klimatyczny Golfstromu ocenimy łatwo, uwzględniając, że n. p. Stockholm — nie o wiele zimniejszy od Warszawy — leży na tej samej szerokości geograficznej, co południowe krańce Grenlandji, a Nowy Jork., odznaczający się bardzo ostremi zimami, na szerokości geograficznej Neapolu!

Czy Golfstrom zmienia swój bieg? Może! Ale uspokójmy się: należy on do zjawisk geofizycznych na skalę wielką, a te, nigdy nie odbywają się „na chybcika". Do wyraźnego ujawnienia się zmiany klimatu nie wystarczyłoby nietylko życie jednego, ale pewno nawet dziesiątków pokoleń ludzkości: **chodzi tu o okresy, obejmującej dziesiątki tysięcy lat.** Niema też obawy o to, aby złośliwi amerykanie przekopali Florydę, miałoby to, taki sam sens, jakgdyby kto jadąc z Warszawy do Paryża siadł do pierwszego wagonu za lokomotywą, aby jaknajprędzej dojechać.

Na zmiany klimatu mają zresztą ważny wpływ także różne inne czynniki, niezupełnie dotychczas wyświetlone. Wszystkie badania wskazują na to, że zmiany te są zjawiskiem bardzo zawiłem, i że jak na zboczach wielkich fal na oceanie widać często fale krótsze, unoszone przez te pierwsze, tak i tutaj na wahania o okresach długich, obejmujących dziesiątki tysiącleci, „nakładają" się wahania krótkie, jeszcze krótsze, bądź periodyczne, bądź przypadkowe, w rezultacie czego powstaje chaos.

To też orzeczenia takie, jak, „klimat się psuje" wygłaszane na podstawie wspomnień, mają w najlepszym razie taką wartość, jaką miałaby **opinja motyla**, który przeżył kilka dni, przypadkiem coraz chłodniejszych w czerwcu, i twierdził, iż „świat jest coraz zimniejszy".

J. Wycz.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Sport.

Dalsze wyniki niedzielnych zawodów sportowych.

Bokserzy polscy zwyciężyli w Poznaniu reprezentację Niemiec w stosunku 10:6. Zwycięstwo to nabiera szczególnego znaczenia dzisiaj w obliczu Olimpjady. Niemcy bowiem, uchodzą obecnie po zwycięstwie nad Stanami Zjednoczonymi, za najlepszych bokserów świata.

Garbarnia rozegrała w niedzielę zawody towarzystkie z I. F. C. (Katowice) zakończone wynikiem 3:3.

Zawody bokserskie Wawel (Kraków) — C. W. S. (Warszawa) zakończyły się wynikiem remisowym 7:7.

Ameryka chce pomóc Europie.

Amerykański związek lekkoatletyczny, pragnąc zapewnić sobie jak najliczniejszy udział lekkoatletów europejskich w igrzyskach olimpijskich 1932 r. w Los Angeles, powziął interesujący plan finansowej pomocy dla zainteresowanych państw. europejskich.

Oto niezwłocznie po ukończeniu igrzysk olimpijskich odbyć się ma w Nowym Jorku na wielkim stadjonie o **pojemności 80.000 miejsc**, wielki międzynarodowy turniej lekkoatletyczny z udziałem europejskich i amerykańskich olimpijczyków.

Dochód z tej wielkiej imprezy wynosić ma w przybliżeniu **około 100 tysięcy dolarów.** Cała ta suma byłaby rozdzielona pomiędzy zainteresowane państwa europejskie.

REKORD KONOPACKIEJ POBITY?

Część prasy polskiej i zagranicznej donosi, że lekkoatletka amerykańska Ditrichson rzuciła na zawodach w Kalifornji dyskiem 42.67 m., a zatem lepiej od rekordu Konopackiej.

—o—

VIENNA ZWYCIEŻA W FINALE PUHARU EUROPY ŚRODKOWEJ. W niedzielę rozegrano w Zurychu finałowe spotkanie o puhar Europy środkowej między drużynami Vienna i Wacker'em. Zwyciężyła drużyna Vienny 3:2 (1:2). Rewanżowe spotkanie o puhar pomiędzy temi samemi drużynami odbędzie się w Wiedniu, dnia 12 bm.

WĘGRZY BIJĄ SZWECJĘ W PIŁCE NOŻNEJ. W rozegranym w niedzielę meczu międzypaństwowym w piłce nożnej pomiędzy reprezentacjami Węgier i Szwecji — zwyciężyła drużyna węgierska w stosunku 3:1 (2:1).

17 dni na wozie

poprzez północną Mandżurję.

W stepach chunchuzów.

Z powodu spóźnionej pory nie chciano nas wpuścić do wnętrza miasteczka Mer-Gen. Nie wiem, o czem myśleli Japończycy, oczekując na wynik rozmowy przywódcy poganiaczy ze strażnikami i patrząc na wysokie mury z gliny oraz potężne wrota, podparte z obu stron bryłowatemi wieżycami, których kontury szaro, lecz nader wyraźnie zarysowywały się na gwieździstem niebie. Mnie mimowoli przyszły na myśl zamki rycerskie w średniowieczu, groźne i niedostępne dla obcych. Upłynęło sporo chwil, zanim jęknęły łańcuchy i wrota nam otworzono. Za bramą stali po obu stronach strażnicy, którzy po sprawdzeniu dokumentów odprowadzili nas na posterunek japoński. Miasteczko było już pogrążone w śnie. Gdyby nie przeciągłe wycie niewidocznych psów, moglibyśmy sądzić, że dżuma zebrała tu niedawno obfite żniwo.

Posterunkowy, oświetlenie elektryczne, dorożki na rogach ulic, lampki orjentacyjne przed domami, reklamy świetlne w sklepach — wszystkie te pomysły „białych" jeszcze tutaj nie dotarły. Nagie, bez ogródków lepianki, uszeregowane rzędem, jak baraki w obozach wojskowych, w poświacie księżyca wyglądały niesamowicie obco. Z niepokojącą ciekawością w ogólnem milczeniu, posuwaliśmy się naprzód przez szeroką i prostą ulicę. Podobnego uczucia doznałem, gdy po raz pierwszy dochodziłem na froncie w nocy do linji pierwszych okopów, oświetlanych raz po raz rakietami nieprzyjaciela, które momentalnie gasły. Czuwano tylko w fanzie, wynajętej przez posterunek japoński i zgotowano nam radosne przyjęcie.

W Mer-Gen zabawiliśmy przez cały następny dzień, czując się „jak u siebie w domu". Pozostawała do przebycia jeszcze połowa drogi, niebezpieczna, gdyż na tym odcinku włóczyły się bandy chunchuzów. Napadli nawet podobno przed tygodniem na kupców, jadących do Charbina i obrabowali ich doszczętnie, pozostawiając jednak wszystkich przy życiu. Bądź-co-bądź niemiła perspektywa. Dla pewności Japończycy oczyścili swe karabiny i przeglądnęli dokładnie amunicję.

Po mile spędzonym wieczorze przy gorącej sake (wódce z ryżu) i pieczonych nad ogniem rybach, ciężko było nazajutrz o świcie ruszyć w dalszą drogę. Przy arbach zmieniono koła. Grube, niskie zastąpiono wysokiemi obręczami z dużą ilością szprych. Są one tak jakoś dziwnie sklecone, że się nie rozlecą. A przecież jest to właściwie tylko długi, grubszy niż zwykle, pręt wikliny, zgięty w obręcz. Koła te mają podobno doskonale nadawać się do terenu górskiego. Rzeczywiście później przekonałem się, że na tak wysokich (mniej więcej 1.50 mtr.) obręczach, można śmiało nietylko nie omijać wystających, dużych kamieni, lecz spokojnie przejeżdżać nawet przez kilkuletnie zarośla, lub wodę.

Od Mer-Gen na północ rozpoczyna się teren lekko pagórkowaty i kończy się dopiero w okolicy Sachalanu, przechodząc w równinę. Więcej lasów w tych stronach i więcej urozmaicenia w krajobrazie. **Niespodzianka spotyka nas jednak największa na równym płaskowzgórzu.** Zdala widzimy zbliżającego się ku nam po trakcie jeźdźca. Przejeżdża koło nas szybko. Coś mi się w nim nie podoba. Siedzi zbyt pewnie na koniu. Poganiacze odruchowo podcinają konie, które zdziwione szarpią kilka razy silniej arbą. Jeden z poganiaczy odwraca się do nas z objaśnieniem: „chunchuza". — Wywołuje to uśmiech u Japończyków. Po chwili z lewej strony na horyzoncie zaczyna się coś poruszać. W ciągu kilkunastu sekund rozróżniamy już sylwetki, w pędzącej na nas galopem, bandzie. Niema czasu na rozkaz. W mgnieniu oka każdy chwyta karabin, sprawdzając mimowoli zamek. Poganiacze pochowali się za arby. Wcześniej jednak, do tajemniczej bandy dotarł samotny jeździec, załaczając za nami łukiem w stronę swych kompanów. Widocznie naskutek jego objaśnień zatrzymali się i uznając rozprawę z Japończykami za zbyt ryzykowną, zniknęli wkrótce z horyzontu. Mały ten epizod pociągnął za sobą „wielkie" skutki dla niektórych członków karawany. Oto co noc aż do Sachalanu, musiał jeden z żołnierzy stać na posterunku przed fanzą. Spał za to w dzień, wyciągając się na najdłuższej arbie.

Czternaście dni przeznaczonych w Cicikarze na drogę, już minęło, a ja jeszcze nie mogłem się dokładnie dowiedzieć od Chińczyków, ile etapów pozostaje nam do Ta-Hej-Hoo. W szesnastym dopiero usłyszałem odpowiedź i to z ust **pierwszego na tym szlaku napotkanego Europejczyka, w dodatku Polaka.** Było to w urzędzie celnym przed Sachalanem. Naprzeciw naszej karawany wyszli urzędnicy Chińczycy i jeden Europejczyk, który odruchowo skierował się wprost do mnie, zagadując po francusku. W trakcie rozmowy dowiedziałem się, że jest Polakiem, inżynierem i pochodzi z Warszawy. Z braku odpowiedniego zajęcia, chwilowo pracuje w urzędzie celnym. Przerwałem mu odrazu jego nienaganną francuszczyznę wyjaśnieniem: „A ja jestem z Krakowa". Uścisnęliśmy się serdecznie, jakgdybyśmy przedtem spędzili z sobą conajmniej kilka lat w przyjaźni. Od niego dowiedziałem się, że do Sachalanu dotrzemy nazajutrz, a więc w siedmnastym dniu podróży.

Rzeczywiście na drugi dzień po południu osiągnęliśmy cel naszej podróży, zajeżdżając wprost do misji japońskiej. Arby ruszyły z powrotem do Cicikaru. Nie jeden raz później, wspominając tę podróż, żałowałem, że tak mało przyswoiłem sobie chińskiej gwary podczas długich dni. A przecież to była jedyna sposobność. W podobny może sposób, wspominał tę drogę i woźnica mojej arby. W ciągu siedmnastu dni nauczył się na moim zegarku rozróżniać godziny, orjentując się według małej wskazówki. Pozostała mu jeszcze do wyjaśnienia tajemnica dłuższej, żwawszej, niż mała.

W każdym razie, olbrzymia tarcza z cyframi na dworcu w Cicikarze nie będzie już więcej dla niego zagadką.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 10: św. Andrzeja z Awel.
Środa 11: św. Marcina. bp.
Środa 11: wschód słońca o godzinie 7.04, zachód o 16.23.

———X———

TEORETYCZNY KURS LOTNICZY. Aeroklub krakowski uruchamia z dniem 1-go grudnia b. r. kurs teoretyczny lotniczy, jako wstępne przygotowanie kandydatów do szkolenia w pilotażu. Na kurs powyższy przyjmowana będzie przedewszystkiem młodzież od lat 19 do 25, a ponadto pewna liczba słuchaczy, członków Aeroklubu Krakowskiego, w wieku ponad 25 lat, którzy zobowiążą się do uprawiania sportu lotniczego. Kandydaci będą się musieli poddać badaniu lekarskiemu, co do zdolności zdrowotnej do lotnictwa. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych w Krakowie. Zgłoszenia kandydatów na kurs są przyjmowane w Aeroklubie Krakowskim codziennie. w godzinach od 18—20-tej. Rynek główny 6 II. schody II. p., do dnia 16 b. m.

NOWI CZŁONKOWIE KOMITETU ROZBUDOWY M. KRAKOWA. Magistrat wzywa należące do związków rewizyjnych spółdzielnie mieszkaniowe i spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe, oraz organizacje zawodowe, pracownicze i robotnicze, stowarzyszenia i związki lokatorów, aby do dnia 30 b. m. przedstawiły Magistratowi osoby, z pośród których mają być powołani nowi członkowie Komitetu rozbudowy m. Krakwa. Bliższych informacyj udziela Wydział l. Magistratu.

NOWY ZARZĄD GREMJUM APTEKARZY. Na nadzw. walnem zgromadzeniu członków Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: prezesem: Mag. farm. Stefan Rydel, aptekarz w Krakowie, wiceprezesami: Mag. farm. Karol Szymanowicz, aptekarz w Bochni i Mag. farm. Henryk David, aptekarz w Krakowie, sekretarzem Mag. farm. Adam Lindner, aptekarz w Krakowie. — Na zebraniu uchwalono wezwać wszystkich członków Gremjum do jak najczynniejszego udziału w pomocy na rzecz bezrobotnych.

CO LUDZIE GUBIĄ. Magistrat ogłosił wykaz rzeczy znalezionych w obrębie miasta Krakowa w czasie od 1 lipca do 30 września br. Wśród całego szeregu pozycyj znajdują się takie jak teczki, portmonetki, weksle kluczyki, parasole, laski, pierścionki itd. przyczem nie brak różnych kwot pieniężnych od 100—700 zł. Właściciele mogą odebrać swoją zgubę w kasie miejskiej: każdego dnia od godz. 10—12.

SPĘD BYDŁA I NIEROGACIZNY. W tygodniu od 31 października do 6 listopada br. spędzono na targi: buhaji 263. wołów 147. krów 205, jałówek 173, cieląt 873. owiec —, kóz i baranów 7. nierogacizny 1.385. razem 3.053 zwierząt. Sprzedano na konsumcję miejscową 2.923 sztuki, na konsumcję innych gmin 102 sztuki. W porównaniu z poprzednim tygodniem, przypędzono mniej 15 sztuk bydła i 9 sztuk nierogacizny, zaś 96 cieląt więcej; bydło było przeważnie gorszej jakości. Ceny miały tendencję zniżkową.

ZNOWU PRZEJECHANI PRZEZ SAMOCHODY. Feliks Ziółko kierowca autodorożki, wskutek nieostrożnej jazdy, potrącił na ulicy św. Jana 26-letnią Marję Arzbein, która upadła i odniosła szereg obrażeń. Na ulicy Lubicz obok mostu kolejowego, dorożka samochodowa, prowadzona przez Romana Zaolatolskiego najechała na 9-letniego Józefa Seniusa. Chłopiec upadł na jezdnię i doznał szeregu kontuzyj. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

DZIECKO SPADŁO Z DRUGIEGO PIETRA NA BRUK. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ulicę Krakowską, gdzie z okna II-go piętra domu pod l. 26 spadł na podwórze 4-letni M. Sułtanik. Nieszczęśliwe dziecko doznało wstrząsu mózgu i ogólnych ciężkich obrażeń. Lekarz Pogotowia przewiózł je do szpitala.

POSIEDZENIE TOW. GINEKOLOGICZNEGO — we wtorek dnia 10 bm. o godzinie 8 wieczór w Klinice położniczej U. J.

TURYSTYKA GÓRSKA W POLSCE JAKO CZYNNIK POPRAWY WSPÓŁCZESNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ“ Odczyt na ten temat wygłosi Prof. Dr. W. Goetel dziś we wtorek o godzinie 6 wieczór W Auli Wyższego Studjum Handlowego Sienkiewicza L. 4.

———ooo———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Dziady“ (Gościnne występy J. Osterwy).

Środa wieczór: „Wyzwolenie“ (gościnne występy J. Osterwy).

Środa po południu: „Straszny dwór“ (opera). Uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone. Gościnnie wystąpią pp: J. Stępniowski, St. Romanowski i A. Mazanek).

Czwartek: „Dziady“ (gościnne występy J. Osterwy — przedst. popularne — ceny zniżone).

600 obiadów dziennie

wydaje bezrobotnym Arcybiskupi Komitet-Ratunkowy.

W Krakowie Arcybiskupi Komitet ratunkowy nadesłał nam dalszą listę osób które pospieszyły z ofiarami pieniężnemi na rzecz bezrobotnych. Lista podaje imiennie cały szereg ofiarodawców, którzy w Komitecie Arcybiskupim złożyli od 1 — do 100 zł.

Komitet zajmuje się bezrobotnymi niezarejestrowanymi w magistracie m. Krakowa i ich rodzinami, z wykluczeniem żebraków.

Od 1 listopada wydaje się w czterech kuchniach 600 obiadów dziennie, a w najbliższych dniach liczba ta wzrośnie do 1000. Zgłoszonych, zasługujących na pomoc jest przeszło 2.000 Od napływu datków będzie zależało, aby i tych można było uwzględnić przy rozdzielaniu obiadów.

Gościna artystyczna chóru berneńskiego.

Berneński Chór śpiewaczy „Opus“, który w złotej sali Domu Katolickiego w ub. sobotę dał koncert gościnny, rozpoczynając nim kilkunastodniowy objazd większych miast Polski spotkał się z owacyjnem i niezwykle serdecznem przyjęciem ze strony publiczności krakowskiej. Żywiołowe owacje były najwymowniejszem wyrazem uznania dla wysokiej kultury śpiewaczej czeskosłowackiego chóru, były one też przejawem żywego oddźwięku, jaki wzbudziła gościna przedstawicieli bratniego słowiańskiego narodu.

Na wstępie wieczoru wygłosili imieniem gości krótkie przemówienia: prof. Maksymiljan Kolaja prezes Koła Polsko-Czeskiego w Bernie, oraz p. Fr. Janik wiceprezydent miasta i przedstawiciel Rady miejskiej m. Berna Podkreślili oni uczucia przyjaźni łączącej oba narody a będącej głównym motywem podjęcia obecnego tournee po Polsce. Okazję do szczególnie żywych owacyj stanowiło wykonanie w programie przez chór czeski pieśni dyr. B. Wallek-Walewskiego „Rozmyślanie“ i F. Nowowiejskiego „Do ojczyzny“. Na estradzie powitał gości serdecznie dyr. Wallek-Walewski, oraz delegacja krakowskiego chóru „Echo“ zaś imieniem miasta wiceprez. Klimecki wręczył dyrygentowi chóru p. Steinmanowi książkę pamiątkową o Krakowie w pięknej oprawie. Złożono również szereg wieńcy i wiązanek kwiatów z szarfami o barwach narodowych.

Wśród licznie przybyłej na koncert publiczności zauważyliśmy Księcia Metropolitę Sapiehę, wicewojewodę Billeka w zast. p. wojewody krakowskiego, prezesa Izby Skarbowej p. Gregera, wiceprezesa m. Klimeckiego. prezesa K. H. Rostworowskiego. prof. Mysłakowskiego, i wielu innych.

Omówienie artystycznej strony koncertu pióra prof. Dr Zdz. Jachimeckiego zamieścimy w następnym numerze.

———X———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Jej chłopczyk (w rol. gł. Magda Sonja).

„ŚWIT“ 1) Pat i Patachon. 2) Na dzikim zachodzie (w roli gł. Bob Custer).

KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).

APOLLO: „Wesoły porucznik“ (Maurice Chevalier).

SZTUKA: Miljon.

ŚWIATOWID: „Pościg za miljonami“ (Lucjan Albertini).

BAGATELA: Salto Mortale (reż. A. E. Duponta).

CORSO: „Król Conga“.

WARSZAWA: Miasto klęski.

Turniej zapaśniczy z mistrzem światowej sławy Sztekkerem.

UCIECHA: Salto Mortale (reż A. E. Duponta).

———X———

TEATR MIEJSKI. Jutro, jako w dniu święta niepodległości, daje teatr miejski dwa przedstawienia. Po południu o godz. 3-ciej, dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych, operę Moniuszki „Straszny dwór“, w znanej już obsadzie. Wieczorem ukaże się potężne „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego, w którem Kraków ujrzy po raz pierwszy J. Osterwę jako Konrada. Geniusza odtworzy W. Nowakowski. Sprzedaż biletów na uroczyste przedstawienie uskutecznia kasa teatru miejskiego. Dyrekcja uprasza o wykupywanie rezerwowanych biletów dla przedstawicieli władz i organizacyj najpóźniej do dzisiaj do godz. 12-tej w południe.

———o———

„Odrodzenie“ przed nowym rokiem działalności.

W ubiegłą niedzielę Stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej „Odrodzenie“ urządziło uroczystą inaugurację pracy, którą rozpoczęto Mszą św., odprawioną przez ks. prał. Masnego w kościele akademickim św. Anny; kazanie wygłosił ks. Dr. Machay.

W południe odbyła się Akademja w sali Katolickiego Domu Akademickiego, którą zaszczycili swoją obecnością **Książę Metropolita Sapieha**, imieniem Jego Magnificencji Rektora prof. L. Piotrowicz, ks. prał. Masny. ks. prof. Wicher. O. Pelletier, ks. dr. Czartoryski, ks. dr. Król, sen. Inż. Adelman, prof. Bielak, p. Lutostańska, dr. Gremplowscy i inni. Akademję zagaił prezes S. K. M. A. „Odrodzenie“ p. Guzik, poczem złożyli życzenia im. Sodalicji Akademiczek p. Stockówna, Sodalicji Akademików p. Hierowski, Zjednoczenia korporacyj chrześcijańskich p. Sozowski, Młodzieży Wszechpolskiej p. Flies, Młodzieży Ludowej p. Matysik.

Zkolei wygłosił referat p. W. Tarnowski z Warszawy, wskazując na konieczność odrodzenia moralnego całego społeczeństwa na zasadach Chrystusowych. Prelegent wskazał na konieczność wzmożenia życia intelektualnego na terenie akademickim i odpolitykowania wyższych uczelni. Następnie p. dr. Święcicki na podstawie współczesnej literatury skreślił typ katolika.

———X———

Radio.

Warszawa, (14.11) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień następny; 12.10 Państw. Inst. Met.; 12.15 Płyty gramofonowe; 14.45 Płyty gramofonowe. Muzyka taneczna; 15.05 Komunikat gospodarczy; 15.15 Komunikat harcerski; 15.25 Skrzynka pocztowa; 15.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 15.50 Płyty gramofonowe. Utwory fortepianowe. Chopina w wykonaniu Paderewskiego, Horowitza, Rachmaninowa i Ciampi; 16.20 Odczyt z Wilna; 16.40 Płyty gramofonowe. Tańce ludowe w wykonaniu ork. Różewicza: 16.55 Angielski; 17.10 „11 listopada“, 17.35 Koncert popular. w wykonaniu Reprezent. ork. P. P. pod dyr. A. Sielskiego; 18.50 Rozmaitości; 19,15 Komunikat rolniczy; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty gramofonowe; 19.45 Pras. Dziennik Radjowy; 20.00 Polskie pieśni żołnierskie w wykonaniu chóru męskiego Tow. Śpiew. „Harfa“ i M. Janowskiego (tenor); 20.45 Kwadrans literacki: „Ostatnia salwa“; 21.00 Recital skrzypc. I. Dubiskiej; 21.45 Słuchowisko; 22.30 Prasowy Dziennik Radjowy; 22.35 Państw. Inst. Met.; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.45 „11 Novembre en Pologne“; 23.00 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Kraków, (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Komunikat meteorologiczny; 12.15 Płyty gramofonowe: 15.05 Komunikat gospodarczy: 15.45 Komunikat z Warszawy: 15.50 i 16.40 Płyty gramofonowe; 16.20 Odczyt z Wilna: 16.55 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.00 Świetlica strzelecka; 19.15 Płyty gramofonowe: 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Odczyt p. t.: „Śląsk a Kraków“ wygłosi dr. R. Dyboski prof. U. J.: 19.45 Transmisje z Warszawy: 20.45 Transmisje z Warszawy.

Katowice, (408.7) G. 14.45 Komunikat Pol. Związk. Zrzeszeń Gospodarczych wojew. śląsk. 15.45 Różne bajeczki opowie i piosenki odśpiewa radjosłuchaczątkom Ciocia Hela; 16.40 Skrzynka pocztowa. Korespond. bież. omówi p. St. Steczkowski; 19.05 Odcinek powieściowy 19.20 Mgr. St. Turski: „Droga mleczna i system galaktyczny“.

Lwów, (380.7) G. 15.50 „Gdy zabrzmiał dzwon wolności“ audycje dla dzieci i młodzieży; 22.45 „Wspomnienie w rocznicę śmierci śp. Mieczysława Sołtysa“. Przemówienia dr. J. Kofflera. Pieśni M. Sołtysa wykona p. J. Wolski (bas), akomp. p. T Seredyński; 23.15 „Od Bacha do Wagnera“, koncert z płyt gramofonowych.

Kiedy i jak powstał Kraków?

Odczyt prof. Semkowicza w sali Kopernika UJ.

Bardzo szczęśliwą myśl miało krakowskie koło Historyków U. J., organizując cykl wykładów o przeszłości Krakowa. Dziejami naszego miasta zajmowało się już wprawdzie wielu historyków, ale w nauce niema zastoju i każdy dziesiątek lat, każdy rok niemal przynosi nam nowe, bardzo ciekawe, czasem wręcz rewelacyjne, odkrycia. Mimo ubóstwa źródeł poznajemy przeszłość coraz lepiej i coraz dokładniej odróżniamy prawdę od legendy. Kto chce wiedzieć, jaki jest stan naszej wiedzy o początkach Krakowa, dla tego znakomitą sposobnością był odczyt znakomitego historyka, prof. Semkowicza o „Najstarszym Krakowie“, wygłoszony przedwczoraj w niedzielę, w sali Kopernika U. J.

Na wstępie mówił prelegent o dobrem położeniu geograficznem Krakowa. Warunki topograficzne były również bardzo pomyślne, bo niegdyś Kraków otoczony był stawami i mokradłami, nad któremi górowały obronne wzgórza (Wawel. Skałka itd.) To też w tej okolicy człowiek żył już bardzo dawno. Pierwsze ślady sięgają starszej epoki kamiennej i należą do najstarszych na ziemiach polskich. Z młodszej epoki kamiennej (neolitu) ślady pobytu człowieka są już dość liczne, ale niestety, nie wiemy, jakim językiem ci ludzie mówili. Jeszcze później mamy ślady kultury celtyckiej. Być może, że Ptolomeuszowe „Carrodunum“ oznacza jakiś niesłowiański Pra-Kraków, założony jeszcze przed erą chrześcijańską.

Następnie mamy liczne wykopaliska monet rzymskich, które świadczą, że obszar Krakowa musiał być gęsto zaludniony i utrzymywał żywe stosunki handlowe z imperjum rzymskiem. Później mamy parowiekową lukę. Nie wiemy, co się wtedy działo. Być może, że wędrówki ludów zupełnie zniszczyły osadę, jeśli istniała.

Nazwa Kraków pojawia się dopiero w połowie X wieku. Początki tego historycznego Krakowa złączone są z legendą o Kraku i Wandzie. W tej legendzie może tkwi ziarno prawdy historycznej. Krak mógł istnieć i założyć Kraków. Nazwa Kraków nie jest rzadkością. Już Potkański wyszukał szereg „Krakowów“, głównie na obszarze Meklemburgji i Pomorza.

Omówiwszy badania Potkańskiego przedstawił prof. Semkowicz „domysły własne“, jak je sam określił. Otóż końcówka nazwy Kraków jest słowiańska, ale Krak nie jest imieniem słowiańskiem. Jest to dźwięk raczej germański, nordyjski. W języku staronorweskim Krak równa się Drak, czyli smok (Drache). A właśnie legenda mówi o smoku. Czy zatem w tej naszej legendzie niema śladu wędrówek germańskich? Wprawdzie teorję Szajnochy (i Piekosińskiego) o normańskiem pochodzeniu szlachty polskiej należy uważać za pogrzebaną, ale pozostały pewne ślady pobytu Normanów na ziemiach polskich. Niektóre rody rycerskie, jak Audańcy, Łabędzie są pochodzenia germańskiego. Jeden z uczonych szwedzkich stwierdził, że śladami pobytu Normanów są nazwy takie, jak Waręż (pow. Sokal), Warężyn (nad Przemszą), Waręgowo i t. p. A więc Waręgowie zapuszczali się łodziami bardzo daleko w górę rzek. Możliwe zatem, sądzi prof. Semkowicz, że kiedyś drużyna Wikingów dotarła aż do dzisiejszego Krakowa i opanowawszy osadę nadała jej nazwę. W tym polskim Krakowie mogła jakaś kolonja Normanów pozostać na stałe, bo arabski podróżnik Ibrahim Ibn Jakób podaje, że z Krakowa przybywają na targi do Pragi „Rusy“ i Słowianie, a „Rusy“ to Waregowie.

Kraków należał do państwa Piastów już bardzo wcześnie, conajmniej już za Mieszka. Hipoteza, jakoby przez długi czas należał do Czech, została obalona. Za Kazimierza Odnowiciela był już Kraków głównem miastem Polski.

Najstarszy Kraków, ten z przed lokacji z r. 1257, leżał na przecięciu dwóch szlaków. Jeden szedł przez ulicę Sławkowską na północny zachód, drugi od wschodu (ul. Mogilską). Da się to wywnioskować z rozmieszczenia najstarszych kościółków krakowskich. Rynek Krakowa znajdował się pierwotnie przed kościołem św. Trójcy (Dziś OO. Dominikanów). Dzisiejszy Rynek Główny nie miał w owym czasie jednolitego poziomu. Przy kopaniu piwnic i robotach wodociągowych stwierdzono, że oprócz bruku kamiennego w głębokości około 2 metrów, a pochodzącego z czasów Kazimierza Wielkiego, można znaleźć jeszcze o 1 metr głębiej drewniane pomosty, pochodzące oczywiście z czasów jeszcze dawniejszych. Te ślady najstarszego Krakowa należałoby otoczyć **staranną** opieką.

Życie gospodarcze.

Po sezonie budowlanym.

Ruch budowlany znacznie się skurczył. Według Instytutu Badania Konjunktur wskaźnik zatrudnienia spadł z 73,5 w sierpniu do 66,6 we wrześniu, podążając za ruchem wskaźnika ładunków materjałów budowlanych, który już w lipcu wykazał silny spadek, a we wrześniu ponownie się obniżył (97,8 wobec 102,4 w sierpniu). Jak wykazuje stan zbytu poszczególnych materjałów, **wrzesień—październik był okresem intensywnego wykańczania domów, natomiast prace murarskie były bardzo ograniczone.**

Wzrost bezrobocia wśród robotników budowlanych zaczął się w bież. roku **bardzo wcześnie**, w pierwszej połowie września. Objął on już prawie wszystkie okręgi. przyczem **najsilniej dotąd występował w Poznaniu, Łodzi i Krakowie**, w mniejszej natomiast mierze w Warszawie i Lwowie.

W dniu 31 października zarejestrowano ogółem **24.463 bezrobotnych robotników budowlanych**, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza wzrost o 3.108. Na Kraków przypada 560 bezrobotnych tej kategorji, na Lwów 1094, Drohobycz 1247. Bezrobocie to jest tem dotkliwsze, że w roku bieżącym budowlani mieli naogół bardzo mało zatrudnienia a stąd i słabe możliwości zarobków, któreby dozwoliły przetrwać ciężki, zimowy okres.

Spadek cen produktów hodowlanych.

W Polsce wzrost cen nierogacizny w miesiącach letnich miał jedynie **charakter sezonowy**. W ciągu września i pierwszej połowy października poziom cen **obniżył się znacznie**. Wobec trudności na głównych rynkach eksportowych oraz pogorszenia się warunków zbytu (spadek funta angielskiego), **poprawa sytuacji w najbliższych miesiącach**, zdaniem Instytutu Badania Konjunktur, **nie wydaje się prawdopodobna**. Wskutek nieurodzaju pasz oraz pogorszenia się warunków opłacalności hodowli, należy się raczej liczyć **ze zwiększoną podażą, a co za tem idzie, z możliwością dalszego spadku cen.** Ponadto sezonowy spadek cen wołów należy również w znacznej mierze przypisać zwiększeniu podaży na skutek nieurodzaju pasz. Przypadający zwykle na drugą połowę lata i początek jesieni sezonowy wzrost cen cieląt trwał w roku bieżącym bardzo krótko, gdyż już we wrześniu zaznaczyła się trwająca dotąd tendencja zniżkowa. Ceny jaj w ciągu września i pierwszej połowy października, wbrew normalnej o tej porze roku sezonowej tendencji cen, kształtowały się na poziomie z końca sierpnia b. r. Niski poziom cen jaj, jak i masła, należy przypisać w głównej mierze trudnościom na rynkach zbytu.

Zniżki kolejowe dla rodzin wojskowych.

W związku z wprowadzeniem w życie **nowej taryfy wojskowej, ministerstwo spraw wojskowych** w porozumieniu z ministerstwem komunikacji ustaliło **wzory legitymacyj osobistych dla żon i dzieci zawodowych osób wojskowych służby czynnej.** Po dniu 1 stycznia wszelkie legitymacje innego typu nie będą uprawniać do korzystania ze zniżek kolejowych.

Przyrost naturalny ludności w II kwartale.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego. **ruch naturalny ludności w Polsce w II-gim kwartale rb.** przedstawiał się następująco: (cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne dane za I kwartał rb.):

Małżeństw zawarto **61.933** (79.912), urodzin żywych było **256.775** (250.413), **zgonów 121.319** (156.440), **przyrost naturalny zatem wyniósł 135.456 osób** (93.973).

Na 1000 mieszkańców przypadało: małżeństw 8.0 (10,3), urodzeń żywych 33.0 (32,2), zgonów 15.6) (20.1) przyrost naturalny zatem wynosił 17,4 (12,1).

——ooo——

Giełda krakowska.

Kraków 9. 11. (PAT). 4% pożyczka inwestycyjna 76.25.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 9. 11. (PAT). Waluty: Dolar 8.87; 8.89; 8.85.

Dewizy: Gdańsk 174.30; 174,73. 173.87. Londyn (33.93) 33.90, 33.98, 33.82. N. Jork 8.914, 8.894, telegraficznie 8.92. 8.94. 8.90, Paryż 35.06, 35.20. 34.92. Praga 26.39. 26.45, 26.33 Szwajcarja 174.55, 174.98, 174.12 Włochy 46.10. 46.22, 45.98 Berlin pryw 211.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110. Pożyczki: 4% inwestycyjna 77, 5% konwersyjna 41. 6% dolarowa 59.50, 7% stabilizacyjna 58. 58.50. 57.25, Listy zast. BGK. 7% 83.25, 8% 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.11½. Londyn 19.47½. N. Jork 511.75. Belgja 71.50. Włochy 26.47½, Hiszpanja **45. Holandja 206.20. Berlin 121. Wiedeń 71.50, Sztokholm 111.25.** Oslo 109.25. Kopenhaga **110**, Sofja **3.78**. Warszawa 57.40. **Budapeszt 90.02½, Białogród 9.05**, Ateny 6.35, **Konstantynopol 2.50, Bukareszt** 3.05, Helsinki 10.

Z Górnego Śląska.

Katowice w listopadzie.

Na Górnym Śląsku kominy fabryk i hut stopniowo przestają dymić.

Z Siemianowic, Świętochłowic, Nowego Bytomia, Łagiewnik, Król. Huty, Katowic i innych miejscowości nadchodzą stale przerażające wiadomości o unieruchomieniu hut i fabryk, o braku pracy i widmie głodu, jakie zakrada się pod strzechę robotniczą. Niemal codziennie prasa donosi o zamknięciu tej czy innej fabryki, o powiększaniu się zastępów bezrobotnych, o braku pieniędzy na wypłaty zarobków itp i wiadomości te spowszechniały poniekąd tak, jak spowszechniały w okresie wojny światowej wiadomości o dziesiątkach, setkach i tysiącach zabitych.

Od 29 ub. miesiąca do 4 bm. liczba bezrobotnych na terenie wojew. śląskiego zwiększyła się o 1607 osób i wynosiła 69.834 osób. Z cyfry tej przypada na górnictwo 9.433, hutnictwo 2.041, hutnictwo szkła 58, przemysły metalowy 6.935, włókienniczy 884, budowlany 6.176, pozostałe przemysły 3.902 Niewykwalifikowanych bezrobotnych było 35.257, rolnych 60, umysłowych 5.078. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 18.289 bezrobotnych, w tej liczbie z akcji pomocy państwowej dla bezrobotnych na Śląsku korzystało 9.334 osób.

Zarząd huty „Łazarz" w Rojcy zawiadomił, komisarza demobilizacyjnego. że unieruchomi całą hutę z powodu braku zbytu. Huta „Łazarz" zatrudnia 373 robotników. Niedawno temu unieruchomiono w hucie oddział kwasu solnego.

Konferencja w tej sprawie odbędzie się dnia 10 bm. u komisarza demobilizacyjnego.

W związku z zamierzoną redukcją urzędników zatrudnionych w zakładach koncernu Katowickiej Spółki Akcyjnej która przewiduje zwolnienie 70 procent wszystkich urzędników, odbył się onegdaj kongres urzędniczych rad zakładowych, zorganizowanych w niesanacyjnym Zespole Pracy Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Udział w kongresie był bardzo liczny.

W dyskusji kilku mówców scharakteryzowało obecne położenie w hutach żelaza, poczem postanowiono nie uchwalać rezolucji, wychodząc z założenia, że to, na nic się nie przyda.

Ostatecznie jednogłośnie uchwalono wysłać delegację zaopatrzoną w odpowiedni materjał do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, celem przedstawienia rozpaczliwego położenia pracowników umysłowych w tych zakładach. Delegacja ta wysunie żądanie cofnięcia masowych wypowiedzeń.

Kongres miał przebieg burzliwy, a przedstawicielom związków zawodowych tylko z trudem udało się uspokoić wzburzone umysły pracowników.

———:o:———

Francja musi być ostrożna.

Paryż, w listopadzie 1931.

Zaledwie nasz premjer wrócił z Waszyngtonu, a już ambasador Niemiec zapukał do drzwi gmachu na Quai d'Orsay. Nic dziwnego, chodzi tu o „bagatelkę" — o **sumę 140 miljardów franków płatnych w lutym i w lipcu roku 1932,** których Rzesza nie ma czem pokryć. Tę właśnie sumę chciałyby Niemcy

pożyczyć od Francji,

aby uniknąć bankructwa i spłacić swych wierzycieli z Wallstreet.

Ambasador niemiecki chciałby więc otrzymać od Francji przyrzeczenie w sprawie udzielenia **gwarancyj kredytowych dla wierzycieli amerykańskich i angielskich,** oraz „amnestję" w kwestji spłat reparacyjnych t. zw. opancerzonych, co musiałoby się wyrazić w sumie jakichś **kilkunastu miljardów franków.**

Czy Franja jest **istotnie tak bogata**, aby mogła sobie pozwolić na

luksus hojności,

na szeroki gest zastąpienia dłużnika niemieckiego wobec jego wierzycieli?

Bank Francuski posiada w tej chwili złota za **64 miljardy franków**, ale znaczna część tej sumy należy **do obcych dezytarjuszy.** Reszta złota tworzy pokrycie **obiegu biletowego, który sięga 83 miljardów.** Pozatem bilans handlowy Francji kształtuje się **deficytowo**, bilans płatniczy wykazuje **również deficyt,** wreszcie budżet nasz zamyka się **także deficytem.** Faktycznie więc **nie moglibyśmy angażować naszych zapasów złota zagranicą, nie narażając równowagi finansowej kraju na szwank.**

Nic zatem nie przemawia na rzecz zaangażowania się Francji w kombinacje kredytowe między Niemcami a ich wierzycielami. Większa część zobowiązań niemieckich datuje się **z lat 1924—1930, tj.** z okresu, gdy **bankierzy nowojorscy i londyńscy,** udzielając pożyczek Niemcom,

nie mogli nie wiedzieć

dzięki raportom Gilberta Parkera **o ryzyku, jakie groziło im przy udzielaniu kredytów Rzeszy.** Z jakiej więc racji ma dzisiaj Francja brać na siebie ryzyko, które powinni ponosić **wyłącznie bankierzy amerykańscy i angielscy?**

Kredyty krótkoterminowe, których termin płatności przypada w lutym, sięgają sumy **72 miljardów franków.** Z tej sumy na Amerykę przypada ok. **40 miljardów,** na Anglję — **ok. 30,** na Francję zaś tylko **2 miljardy.** Francja zatem jest tu **najmniej zainteresowana**, a obowiązek załatwienia tej sprawy przypada Amerykanom i Anglikom.

W lipcu zaś r. 1932 przypada **termin płatności długów wojennych i odszkodowań przez Niemcy.** Istnieje moratorjum Hoover'a,

czy będzie ono odnowione?

Prezydent Hoover zobowiązał się wobec premjera Laval'a do **„respektowania"** planu Young'a, Francja zaś **nie zgodzi się bezwarunkowo na żadne modyfikacje, któreby pogarszały jej sytuację finansową.**

Niemcom przysługuje, w myśl układów Haskich, prawo ogłoszenia **moratorjum częściowego odnośnie do swych spłat.** Rząd Rzeszy może się uciec do tego kroku, uzyskawszy uprzednio zgodę Komisji Ekspertów. Czemu rząd Brüninga nie czyni tego? Chce się on **wymknąć z pod kontroli niewygodnej dlań komisji ekspertów** i próbuje zainicjować farsę zwołania **„konferencji międzynarodowej w sprawie odszkodowań".** Rząd niemiecki postępuje tak właśnie, jakby chciał wprowadzić w życie radę dr. Schachta: **„Chrońmy nasze finanse tak, abyśmy nie byli zmuszeni płacić odszkodowań".**

Nie uchylając się od rozmów na temat współpracy francusko-niemieckiej na polu gospodarczem, Francja musi dbać jednak o siebie przedewszystkiem i **nie może przyjąć propozycji niemieckiej, którąby zmierzała do obciążenia właśnie Francji kosztami podobnej transakcji.** Francja pójdzie za głosem zdrowego rozsądku i będzie **ostrożna w ocenie propozycji niemieckich.**

Henri Berenger.
Senator Francji.

Telegramy

Herriot przeciw rewizji traktatów.

Warszawa, 9. 11. (Telef. wł.) Jak donoszą z Paryża, Herriot, prezes stronnictwa **radykałów społecznych**, wygłosił w ub. sobotę **wielką mowę na zebraniu tegoż stronnictwa**, w której wystąpił bardzo stanowczo **przeciw rewizji traktatów. „Niema moralności międzynarodowej — mówił Herriot — bez poszanowania traktatów".** Przechodząc następnie do głośnych oświadczeń rewizjonistycznych sen. Boraha, Herriot stwierdził, że **dla utrzymania pokoju i koniecznem jest dotrzymanie danego słowa i podpisanych zobowiązań traktatowych. Czy można mówić o rewizji traktatów? — Nie!** — woła Herriot. Czy można mówić o zmianach w ramach traktatów? — Tak. Przemówienie swe zakończył Herriot apelem do dobrej woli narodów.

Nowe zwycięstwo hitlerowców.

Berlin, 9 listopada. W Bremerhaven odbyły się wczoraj wybory komunalne, które przyniosły narodowym socjalistom nadspodziewane zwycięstwo. Podział mandatów przedstawia się następująco: Socjalni demokraci 11 mandatów (posiadali 15), stronnictwo państwowe 1 (4), centrum 1 (1), partja gospodarcza 3 (6), **narodowi socjaliści 9 (0)**, niemiecko-narodowi 4 (w ostatnich czasach szli wspólnie ze zjednoczeniem mieszczańskiem), komuniści 5 (2), zjednoczenie mieszczańskie 2 (8).

Napad na wiec katolicki w Hiszpanji.

Valencia, 9. 11. (PAT). Doszło tu do rozruchów między elementami ekstremistycznemi robotników a robotnikami katolickimi, którzy zorganizowali wiec w sprawie rewizji konstytucji. Robotnicy ekstremiści zgromadziwszy się przy bramach miasta, obrzucili kamieniami samochody oraz pociągi, wiozące manifestantów. **Mimo interwencji policji doszło do starć. Gwardja cywilna, broniąca wejścia do lokalu wiecowego, mimo użycia broni palnej, nie mogła rozproszyć ekstremistów, atakujących osoby, pragnące wejść do wnętrza budynku. Po skończonym wiecu doszło ponownie do starć. Policja dała salwę, raniąc wiele osób i dokonała licznych aresztowań.** Ekstremiści poturbowali **kilku duchownych oraz podpalili samochód.**

SKAZANIE POWSTAŃCÓW NA CYPRZE.

Londyn, 9 listopada. Dzienniki donoszą z Cypru, że **dotychczas sądy skazały ponad 400 uczestników powstania na banicję długoletnią a wielu przywódców na banicję dożywotnią.** Wedle „Daily Express" w Famagusta nieznani sprawcy podpalili budynek rządowy, który spłonął doszczętnie.

„Moralna blokada" Japonji.

Represje za niezastosowanie się do uchwał Rady Ligi.

Warszawa, 9. 11. (Telef. wł.) Paryskie wydanie „Chicago Tribune" przyniosło **sensacyjną depeszę z Genewy o środkach, jakie Rada Ligi Narodów zamierza podjąć wobec Japonji** w związku z niewypełnieniem przez nią zaleceń Rady Ligi. Represje miałyby polegać na **„moralnej blokadzie"** ze strony **państw, należących do Ligi Narodów. Państwa te przerwałyby stosunki dyplomatyczne z Japonją tak długo, dopóki ta ostatnia nie wycofa swych wojsk z Mandżurji.** W blokadzie miałyby wziąć również udział **Stany Zjednoczone**, ponieważ wchodzi tu w grę naruszenie przez Japonję paktu Kelloga. Na najbliższej sesji nadzwyczajnej Rady Ligi (13 albo 16 b. m.) ma ona powziąć rezolucję, wyrażającą naganę Japonji i wzywającą wszystkich członków Ligi do odwołania z Tokio swych przedstawicieli dyplomatycznych.

Krwawe zaburzenia w Tientsinie.

Japończycy bombardowali dzielnicę chińską.

Londyn, 9 listopada. Donoszą z Tientsinu, że doszło tam wczoraj do poważnych zaburzeń podczas których 4 Chińczyków zostało zabitych i wielu rannych. Uzbrojone bandy chińskie w liczbie około 2 tysięcy osób napadły w dzielnicy chińskiej na gmachy państwowe, zostały jednak przez policję odparte. Później bandy usiłowały wtargnąć do dzielnicy cudzoziemskiej, spotkały się jednak z oddziałami wojsk Francuskich, włoskich i amerykańskich. Wobec groźby przerzucenia się rozruchów do dzielnicy japońskiej, wojska japońskie otwarły ogień armatni na dzielnicę chińską, oddając około 40 strzałów. Sytuacja jest poważna.

Proces 11-tu.

(Dokończenie 13-go dnia rozpraw.)

Obrońca: A kto panu przypomniał teraz?

Świadek: Tak sobie teraz przypomniałem.

Obrońca: A czy o uzbrojeniu przez partję milicjantów mówił pan w śledztwie?

Świadek: Nie pamiętam.

Obr. Berenson prosi o stwierdzenie, że w śledztwie świadek nie mówił o uzbrojeniu milicjantów.

Obr. Berenson: Dlaczego pan w śledztwie wspomniał o tylu momentach, nie dotyczących oskarżonych, a tak ważne rzeczy pan zapomniał?

Świadek nie odpowiada.

Sprzeczności.

Obr. Berenson: Dlaczego pan u sędziego śledczego mówił, że pan słyszał o obcięciu przez jakiegoś przodownika uszu jednemu uczestnikowi manifestacji? Mówił pan, że słyszał to pan od Tarkowskiego, a dziś wspomina pan, że sam pan był świadkiem zajścia.

Świadek: Nie wiem.

Obrońca: Może pan do raportu wpisywał to, co pan czytał w prasie? Przecież wiadomo, że żadnego zdarzenia z obcięciem uszu w Warszawie nie było.

Świadek: Proszę sądu wziąć mnie w obronę, ponieważ na niektóre pytania odpowiedzieć nie mogę (!).

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, ażeby na pytania odpowiadał.

Obr. Berenson: Więc wyjaśniam pytanie. Dlaczego pan mówił o Tarkowskim?

Świadek: O żadnym Tarkowskim nie mówiłem.

Obr. Berenson stwierdza, że w śledztwie świadek zeznał, że słyszał o obcięciu uszu uczestnikowi manifestacji z ust Tarkowskiego.

JEDYNY ARGUMENT...

Wobec tych sprzeczności w zeznaniach świadka przewodniczący i sędzia Rykaczewski zadają świadkowi szereg pytań, ale nie dają one pozytywnych wyników.

Na swoje tłumaczenie świadek ma jeden tylko argument, że się nie bardzo orjentuje.

Obr. Honigwill: Pan zna władze P. P. S.?

Świadek: To nie jest żadna władza.

Obrońca: A czy jest zarząd główny?

Świadek: Jest.

Obrońca: Jak się nazywa?

Świadek: To nie należy do sprawy.

Przewodniczący: Niech pan odpowie.

Świadek poprawia się: Owszem wiem: Centralny Związek Wykonawczy.

Na ławach oskarżonych wybucha śmiech.

Na życzenie obrońcy Nowodworskiego przewodniczący stwierdza, że zeznania są pisane

NA MASZYNIE.

Świadek Stefan Karkowski, wywiadowca policyjny, opowiada jak Barlicki mówił na zebraniu, że członkowie rządu to byli wojskowi, nie są przygotowani do rządzenia, że robotnicy powinni się przygotować, bo w każdej chwili mogą się powtórzyć wypadki krakowskie. Świadek zeznaje, że gdy na jednem zebraniu przemawiał p. Strug, wpadł na salę p. Dubois i oświadczył, że trzeba niezwłocznie wyjść na ulicę.

Na pytanie przewodniczącego, gdzie świadek słyszał przemówienie pos. Dubois, Karkowski odpowiedział, że najczęściej przemówienia te słyszał na zebraniach Tura.

Prokurator: A czy Barlicki mówił o policji?

Świadek: Tak mówił, że część policji w razie wystąpienia rzuci broń, a „z resztą, która tego nie uczyni, damy sobie radę".

Prokurator: Czy chodził pan na wiece od jesieni 1929 r. Czy nastrój rewolucyjny wzrastał?

Świadek: Tak. Zwłaszcza przed okresem poprzedzającym kongres.

Prokurator: Czy Barlicki nie mówił czego o wojsku?

Świadek: Nie pamiętam.

Prokurator: Czy mówił, jak się zachowa proletarjat prowincjonalny, gdy w Warszawie zaczną się demonstracje?

Świadek: Mówił. Proletarjat prowincjonalny miał pospieszyć stolicy na pomoc.

Prokurator: A jak się mieli zachować chłopi?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Prokurator: Czy Barlicki krytykował, czy też lżył rząd?

Świadek: To nie była delikatna forma.

O KULTURALNĄ FORMĘ.

W tej chwili wstaje z miejsca oskarżony Barlicki i protestuje przeciwko tykaniu go przez prokuratora i nazywaniu Barlickim. Oskarżony prosi o nazywanie go w kulturalnej formie, przyjętej w sądzie, albo oskarżonym Barlickim, albo posłem Barlickim. Kilku adwokatów popiera prośbę oskarżonego.

Przewodniczący oświadcza, że nie może pouczać prokuratora, jaką formę towarzyską należy zachować.

Obr. Honigwill prosi o zaprotokołowanie oświadczenia p. Barlickiego i odpowiedzi przewodniczącego, na co przewodniczący zgadza się.

Poseł Liberman: Jak prokurator będzie starszy, to będzie się inaczej zachowywał.

Obr. Berenson: Wiceprokurator Grabowski pytał się, czy proletarjat prowincji miał pomagać stolicy. Czy świadek słyszał to na własne uszy.

Świadek: Na własne.

Obr. Berenson: A dlaczego świadek nie powiedział tego w śledztwie?

Świadek: Byłem zmęczony i do tego po służbie.

Obrońca: Czy świadek zeznawał z notatek?

Świadek: Nie.

Obrońca: Czy sędzia Demant notował zeznania świadka ręcznie?

Świadek: Nie pamiętam.

Obr. Sterling: Jak wołano na ulicy?

Świadek: Precz z marsz. Piłsudskim, niech żyje Daszyński.

Obr. Sterling: Czy świadek uważa to za nienormalne, że krzyczano „precz z Piłsudskim"?

Świadek: Tak.

Obrońca: A gdyby krzyczano „niech żyje marsz. Piłsudski", to czy byłoby to normalne?

Świadek: To zależy od okoliczności.

Obrońca: Czy był pan na Krakowskiem Przedmieściu?

Świadek: Byłem.

Obrońca: A czy przed Radą Ministrów była manifestacja?

Świadek: Była.

Obr. Sterling zwraca się do sądu o odczytanie zeznań świadka, złożonych u sędziego śledczego, gdyż zeznania w śledztwie różnią się od obecnych.

Milicja P. P. S.

Po przerwie popołudniowej

przesłuchano dalszych świadków. Wywiadowca policyjny Lisiewski, który był na jednym z wieców Barlickiego i słyszał, jak Barlicki twierdził, że rząd obecny ośmiesza Polskę. Lisiewski nie pamięta, by Barlicki nawoływał do walki, czy też do obalenia rządu.

Świadek J. Niewiadomski, z zawodu ślusarz i komendant milicji w dzielnicy Bródno, opowiada, że był na dwu wykładach dla komendantów dzielnicowych, na których omawiano sprawę zachowania się milicjantów podczas wystąpień na ulicach. Szło o to, by w razie pochodu milicjanci umieli utrzymać porządek, nie dopuścili do starć z innemi pochodami. Świadek w pierwszych dniach listopada ubiegłego roku był aresztowany i po zeznaniach u komisarza Banko został zwolniony. Tego samego dnia był przesłuchiwany przez sędziego Demanta i w zdenerwowaniu zeznał o jakichś szrapnelach, o których miała być mowa na wykładach. Około Bożego Ciała zeznawał po raz wtóry i wtedy prosił, ażeby parę zdań, dotyczących szrapneli, skreślono. Okazało się na rozprawie w trakcie zeznań świadka, że tego drugiego protokołu wogóle niema. Świadek ponownie zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek mówiono tam o szrapnelach, czy granatach.

Świadek Cz. Rozum, z zawodu stolarz, członek PPS., komendant dzielnicowy milicji, stwierdza, że był raz na wykładzie, w czasie którego mówiono o terenoznawstwie Warszawy. O posiadaniu broni przez milicję świadkowi nie wiadomo. W swoim czasie świadek posiadał broń własną. Na odprawie komendantów mówiono, jak milicja powinna się zachować na ulicy. Świadek z PPS. wystąpił skutkiem osobistych intryg.

Świadek Ryszard Żrubik, urzędnik Kasy Chorych, od roku 1925 do 1930 był instruktorem milicji. Stwierdza, że w czasie, gdy był w milicji, milicja nie była uzbrojona, dopiero gdy się zaczęły napady na lokale PPS., powstał projekt stworzenia trzech piątek dla obrony tych lokali, w szczególności zaś lokalu „Robotnika". Milicjantów było ogółem 500, podzielonych na grupy A i B. Grupa A miała ...ć do dyspozycji każdej chwili, grupa B była używana tylko do ważniejszych wystąpień.

W dniu 13 września miano świadka aresztować, ale towarzysze z milicji, wśród których był Jagodziński, uniemożliwili aresztowanie. Między wywiadowcami, którzy

ZAGROZILI ŚWIADKOWI REWOLWERAMI,

znajdował się wywiadowca Tulo. Świadek opowiada o wykładach i stwierdza, że p. Pużak mówił o walkach ulicznych, względnie o historji walk ulicznych, a jakiś jegomość, którego nie znał, miał wykład o materjałach wybuchowych.

Na pytanie, dlaczego wystąpił z partji, świadek odpowiada, że przestały mu się podobać hasła P. P. S., pozatem wskutek próśb matki i wreszcie skutkiem wpływów pewnych czynników. W czasie zeznań świadek okazał

SILNE WZRUSZENIE,

wobec czego przewodniczący zarządził kilka minut przerwy. Wzruszenie świadka nastąpiło w chwili gdy obrona poruszyła szereg drastycznych momentów dotyczących przeżyć świadka na tle wystąpienia z P. P. S.

W sprawie broni, posiadanej przez P. P. S. świadek podaje, że widział u p. Chodyńskiego spis 16 rewolwerów.

Po Żrubiku zeznawał uczestnik procesu o zamach na marsz. Piłsudskiego, dawny bojowiec E. Chróściński, który na żądanie przewodniczącego szczegółowo opisał tworzenie piątki przez Jagodzińskiego za jego pośrednictwem. Jako dalsi świadkowie zeznawali inni uczestnicy wspomnianego procesu Białkowski i Trochimowicz, skazani nieprawomocnym wyrokiem na rok ciężkiego więzienia.

Zeznania obu świadków nie wniosły do rozprawy nic nowego.

Aresztowanych studentów przekazała policja senatom.

Warszawa, 9. 11. (Telef. wł.) Władze bezpieczeństwa przekazały władzom akademickim stu kilkudziesięciu studentów, którzy brali udział w antyżydowskich wystąpieniach. W godzinach południowych przybyli do komisarjatu przedstawiciele senatu Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki, Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego i senatu Wyższej Szkoły Handlowej.

Z chwilą wejścia przedstawicieli senatów do komisarjatu... sterunkowi wyszli. Do studentów przemówił krótko prorektor Uniw. Warszawskiego Michałowski, a następnie przedstawiciel senatu Politechniki prof. Paszkowski. Po tych przemówieniach studenci zostali zwolnieni, a ich sprawy rozpatrzone będą przez komisje dyscyplinarne uczelni.

Lista rządowa w Jugosławji „zwyciężyła".

OPOZYCJA BOJKOTOWAŁA WYBORY.

Białogród 9 listopada. Wczorajsze wybory do parlamentu jugosłowiańskiego minęły spokojnie, ale też bez większego zainteresowania. Ostateczny wynik nie jest jeszcze znany. Dotychczasowy rezultat wskazuje na wielkie zwycięstwo listy rządowej, co zresztą, wobec abstynencji wszystkich przywódców zjednoczonego bloku opozycyjnego, było do przewidzenia. Chodziło jedynie o to, w jakim stopniu wyborcy usłuchają wezwania przywódców opozycji do wstrzymania się od głosowania. Wedle doniesień oficjalnych, miało w głosowaniu brać udział 70 procent wyborców. Cyfrą tą nie są objęte okręgi chorwackie, skąd brak jeszcze dokładnych sprawozdań. Wybór wszystkich aktywnych ministrów nie ulegał żadnej wątpliwości, ponieważ nie posiadali żadnych kontrkandydatów.

Obrady Banku wypłat międzynar.

POŻYCZKA DLA AUSTRJI NARAZIE NIEAKTUALNA.

Bazylea, 9 listopada. Rada nadzorcza Międzynarodowego Banku Wypłat zebrała się dziś przed południem na 16-te posiedzenie. Wybrano podkomisję, która wspólnie z zarządem Banku opracowuje wytyczne dotyczące wkładów i innych obrotów bankowych. W sprawie nowego kredytu dla Austrji w wysokości 60 miljonów szylingów Rada wysłuchała sprawozdania rzeczoznawcy finansowego Ligi Narodów prof. Bruinsa o obecnej sytuacji Austrji i uznała, że przyznanie Austrji takiego kredytu nie ma charakteru naglego i należy raczej zaczekać na rezultaty reform, przygotowanych przez rząd austrjacki. W dalszym ciągu Rada przyjęła do wiadomości rezygnację Franciszka Rodda ze stanowiska dyrektora Międzynarodowego Banku Wypłat, mianując na jego miejsce R. H. Portersa. Ustalono następne posiedzenie Rady nadzorczej na 14 grudnia.

Rozruchy w Tien — Tsinie.

Pekin, (PAT). Wiadomości o zamieszkach w dzielnicy chińskiej w Tien-Tsinie, która sąsiaduje z koncesją japońską wywołały w Pekinie zaniepokojenie. Jak donoszą z kwatery głównej Czang-Sue Liang, zgłodzone tłumy w liczbie około 2.000 osób zaatakowały niespodziewanie wczoraj wieczorem posterunek policji w dzielnicy chińskiej. Dziś wojska cudzoziemskie stoją w pogotowiu na granicach poszczególnych koncesyj. Ofiarą dotychczasowych zamieszek padł jeden żołnierz japoński, zabity odłamkiem bomby. Ze źródeł chińskich podają że ludność była uzbrojona i kierowana przez japończyków, którzy dostarczyli broni do dzielnicy chińskiej w Tien-Tsinie.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ ZABURZEŃ?

Tokio, (PAT). Według wersji japońskiej, zaburzenia w Tien-Tsin są dziełem elementów chińskich, wrogich Szang-Sue-Liangowi. Według ostatnich wiadomości, bitwa trwa w chińskiej dzielnicy miasta. Jednakże Japończycy nie usiłują przedostać się na teren koncesji japońskiej. Mimo to kilku żołnierzy japońskich poniosło śmierć od zabłąkanych kul..

Na temat zaburzeń w TienTsin istnieje takie mnóstwo wersyj sprzecznych ze sobą, że nie można zupełnie ustalić prawdy co do istoty tych zaburzeń.

CHIŃCZYCY ATAKUJĄ W MANDŻURJI.

Berlin 9 listopada. Poselstwo chińskie w Berlinie komunikuje, że wojska chińskie w prowincji Heilunkiang wyparły Japończyków z zajętych stanowisk i zmusiły ich do odwrotu.

Londyn 9 listopada. Z Mukdenu donoszą, że wojska chińskie wyparte z nad rzeki Nonni przez wojska japońskie, koncentrują się w odległości 7 mil na południe od Anganki. Przypuszczalnie w tej okolicy dojdzie do nowych walk między wojskami chińskiemi a japońskiemi.

ZACIĘTE WALKI POD MACZANGSZAN.

Londyn, 9 listopada. Dziennik japoński „Ashi" donosi, że generał chiński Maczangszan otwarł ogień artyleryjski na pozycje wojsk japońskich pod Tahsing, w następstwie czego wywiązała się zacięta walka, która jeszcze trwa. Wiadomość ta oficjalnie nie została potwierdzona.

MIN. KÜHN WYZDROWIAŁ.

Warszawa, (PAT). P. minister komunikacji inż. Alfons Kühn objął w dniu dzisiejszym urzędowanie po dwutygodniowej chorobie.

UMOWA UBEZPIECZENIOWA POLSKO — BELGIJSKA.

Bruksela (PAT). Została tu podpisana umowa ubezpieczeniowa górników polskich w Belgji i belgijskich w Polsce.

SPÓR O POSTÓJ POLSKICH OKRĘTÓW W GDAŃSKU.

Haga, 9 listopada. W wielkiej sali pałacu Pokoju Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości pod przewodnictwem prezydenta Adatsiego rozpoczął dziś przed południem postępowanie jawne w sprawie sporu polsko-gdańskiego o postój polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim.

ZGON B. POSŁA REIZESA.

Wiedeń, (PAT). Dzisiaj o godz. 3-ciej nad ranem zmarł tu w 53 roku życia b. poseł sejmowy, Henryk Reizes. Zmarły chorował od kilku lat na wadę serca.

MILJON ZŁOTYCH ZA BIBLJĘ.

Londyn 9 listopada. Pewien londyński księgarz sprzedał nieznanemu nabywcy biblję, wydaną w Moguncji w 1455 r. przez Gutenberga, za cenę przeszło miljon złotych.

M. Boué: 13

Tajemnica czerwonej szkatułki.

przekład Br. J. Falka.

Wszyscy oczekiwaliśmy dalszych wyjaśnień.

— Tak jest — powtórzył. — Jutro dowiemy się, kto jest mordercą. Zastosuję środek, który nas nie zawiedzie. Posłuchajcie tylko: Wspominałem już o młodym Lelongu, który utrzymywał, że jest zabójcą Mary Law. Jak wiemy, młodzieniec został zahypnotyzowany przez jakiegoś nieznajomego. Nieznajomy ten jest mordercą i sprawcą przestępstw dokonanych w tym domu. Do dzisiejszego dnia Lelong był pilnowany przez policję. Nie chciałem. aby naraził nas na jakiś kłopot. Badałem go, ale nie dowiedziałem się niczego.

— Młodzeniec nie wie w normalnym swoim stanie, co robi, kiedy jest zahypnotyzowany. Ale możnaby się o tem dowiedzieć w inny spsób. Trzeba go pogrążyć w magnetycznym śnie. Wistocie, może nie wiecie panowie, że człowiek zahypnotyzowany wpada w rodzaj somnambulizmu i że wówczas może sobie przypomnieć to, co popełnił przedtem w analogicznym stanie... Wystarczy zatem pograżyć go w sen magnetyczny, aby wyśpiewał wszystko, co wie i wymienił, względnie rozpoznał człowieka, który wywiera na niego fatalny wpływ. W tym celu zawezwałem z Paryża znakomitego magnetyzera, człowieka, który w tej dziedzinie jest poprostu mędrcem. Przybędzie tu jutro.

— Doświadczenie, które przedsięweźmiemy będzie miało znaczenie decydujące. Ale brak mi w Rouen odpowiedniego mieszkania, w którem dokonaliśmy eksperymentu... Jest bowiem rzeczą wskazaną, aby panowie byli przy nim obecni. Biuro policyjne, pokój w hotelu, nie nadają się do tego celu. Namyślałem się długo, ale ostatecznie przyszedłem do przekonania, że najlepiej będzie, jeśli zaapeluję do uprzejmości moich dotychczasowych gospodarzy i poproszę pana, Mr. Buick, o umożliwienie wykonania doświadczenia w pańskim domu. Chodzi o oddanie nam do dyspozycji jakiegoś pokoju na kilka godzin.

— Z największa ochotą — pospieszył z odpowiedzia Mr. Buick.

Lautrec ukłonił mu się.

— Jestem panu bardzo zobowiązany — rzekł.

— Ale to nie wszystko — dodał. — Magnetyzer może poświęcić nam mało czasu. Nie wiem dokładnie, kiedy przyjedzie i dlatego chciałem prosić, aby pan pozwolił młodemu Albertowi Lelong spędzić noc w moim pokoju. Pragnę, abyśmy go mieli do dyspozycji w każdym czasie, kiedy przybędzie znakomity hypnotyzer, któremu pozwoliłem sobie podać pański adres.

— Ależ to się rozumie samo przez się — rzekł Mr. Buick. — Jesteś pan tutaj w swoim domu. Umiem ocenić zaszczyt, jaki mi sprawiłeś, zamieszkawszy pod moim dachem. Zresztą, winniśmy panu życie. Nie sądzę jednak, aby było potrzebne oddawać Mr. Lelongowi do dyspozycji pański pokój. Każe mu przygotować osobne mieszkanie, do którego może się sprowadzić jeszcze dzisiaj.

Przyjaciel mój podziękował serdecznie gospodarzowi za jego uprzejmość.

— Wszystko dobrze się układa — rzekł.

I zaczął rozmawiać o czem innem.

— Doprawdy! Nie rozumiem, dlaczego stałeś się nagle taki szczery. Wtajemniczasz wszystkich w swoje plany. Szkoda, żeś nie stanął na ulicy i nie wykrzykiwał głośno, co zamierzasz uczynić. Czy nie lepiej było działać w milczeniu?

— Nie. Wszyscy mogą mnie słyszeć... To mi jest właśnie na rękę... Chcę, aby mnie usłyszeli wszyscy aż do tajemniczego nieznajomego.

— Ale w takim razie przypuszczasz, że człowiek ten przebywa w tym domu?

Przyjaciel mój spojrzał na mnie z uśmiechem i odpowiedział:

— Był w domu właśnie wtedy, kiedy to mówiłem i mógł mnie doskonale słyszeć.

— Lautrec oszalał — pomyślałem. — Nieznajomy w domu państwa Buick? Ale jeśli rzeczywiście podsłuchiwał pod drzwiami pokoju, skąd mógł o tem wiedzieć detektyw?

Lautrec wyszedł z domu. W dwie godziny później powrócił. Towarzyszył mu Albert Lelong. Uścisnęliśmy sobie ręce serdecznie.

— Powiedziałem Mr. Lelongowi, że nazywam się Dautresse — objaśnił mnie Lautrec. — Czy Mr. Buick w domu?

— Jest w pokoju swojej żony.

Lautrec zawiadomił Mr. Buicka, że przyprowadził młodego Alberta. Gospodarz przywitał nas z wyszukaną uprzejmością. Detektyw przedstawił Lelonga naszemu gospodarzowi. Obaj mężczyźni podali sobie ręce.

— Witam pana w moim domu — rzekł Mr. Buick. — Przyjaciele Mr. Lautreca są moimi przyjaciółmi.

Albert Lelong podziękował Mr. Buickowi w swojem imieniu za jego gościnność, poczem przeszliśmy do salonu.

— Moja droga — rzekł Mr. Buick do swej żony. — Pozwól, że ci przedstawię pana Lelonga.

Pani Buick, bardzo blada, leżąca na szezlongu, skłoniła głowę. Oczy jej spotkały się z oczyma młodzieńca i na jej policzki wystąpił silny rumieniec.

Przyglądaliśmy się badawczo Albertowi. I on zaczerwienił się i on był bardzo wzruszony. Wypowiedział kilka słów zaledwie i umilkł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.